

Studio Filmowe

ZEBRA

JACEK BROMSKI

Uwikłanie

Scenariusz filmowy

na motywach powieści

Zygmunta Miłoszowskiego

Scena 1. SZPITAL WIĘZIENNY

Retrospekcja (zdjęcia czarno-białe) 1988

Lekarz przy łóżku obłożnie chorego więźnia. Obok stoi strażnik.

WIĘZIEŃ

Chce panu coś powiedzieć. Niech on wyjdzie na chwilę.
(pokazuje palcem na strażnika)

LEKARZ

Niech pan wyjdzie.

STRAŻNIK

Ale...

LEKARZ

Przecież pan widzi, w jakim więzień jest stanie?
(strażnik wychodzi)

Słucham.

WIĘZIEŃ

Muszę panu coś powiedzieć. Dużo złych rzeczy robiłem i nie mam wyrzutów sumienia... Ale ta sprawa mnie dręczy... Ten chłopak... Miał ze dwadzieścia lat i prosił, żeby nie zabijać... Mnie prosił... Nie Kusego, ani tego drugiego... Mnie... jakby wyczuł, że mam miękkie serce... Zabiliśmy...

LEKARZ

Czemu pan mi to mówi? Nie jestem księdzem.

WIĘZIEŃ

Ja niewierzący. A księdza obowiązuje tajemnica spowiedzi. A ja chcę, żeby pan odnalazł ojca tego chłopaka... On jest lekarzem, profesorem nawet... Tu jest jego nazwisko.
(podaje mu kartkę)

Nie wie, kto mu zabił syna... I kto kazał go zabić...

LEKARZ

Kazał?

WIĘZIEŃ

Robiliśmy... mokrą robotę nawet. Często napady na księży. Oni na nas mieli haki, z pierdła byśmy nie wyszli, żeby nie to. Trzeba było się wysługiwać. Niech mu pan powie... Temu Ojcu. On się inaczej nigdy nie dowie... Kusy i tamten nie żyją...
(głowa opada mu na poduszkę)

LEKARZ

(bada mu puls, potem woła do strażnika)

Może pan wrócić. Zaraz wypiszę akt zgonu.

Scena 2. PANORAMA KRAKOWA plener/dzień

Oglądamy Stary Rynek i Kraków z lotu ptaka. Słysząc hejnał z Wieży Mariackiej. Na tym tle napisy czołowe. Na końcu tej sekwencji widać z góry zamek w Przegorzanach. Najazd kamery.

Scena 3. TERAPIA GRUPOWA wewnątrz/wieczór

W ciemnej, przestronnej sali widzimy pięć osób. Są to: psychoterapeuta Rudzki i czwórka jego pacjentów, uczestników terapii grupowej według metody Hellingera. Rudzki siedzi z boku, pozostała czwórka tworzy trójkąt, u którego szczytu znajduje się Henryk Telak, podmiot dzisiejszej terapii. Pozostali to: Barbara Jarczyk, pięćdziesięcioparoletnia kobieta ze śladami urody, Euzebiusz Kaim, szczupły, wysportowany czterdziestolatek i najmłodsza z nich, trzydziestokilkuletnia Hanna Kwiatkowska.

KWIATKOWSKA

Widzę ojca. Ale chciałabym pójść do dziadków.

RUDZKI

(wstaje, podchodzi do Telaka)

Dziadkowie gdzie są?

TELAK

Od dawna nie żyją.

RUDZKI

(stawia dwa krzesła za Telakiem)

Wobec tego umiejscowimy ich tutaj. Co pan teraz czuje?

TELAK

Jest już lepiej, ale ciągle czegoś brakuje.

RUDZKI

Rozwiązania, ale to przyjdzie później. Pańska żona, pańska córka, syn. Za panem rodzice.

(wskazuje palcem)

Krąg emocjonalny zamyka się.

(wraca na miejsce)

KWIATKOWSKA

Czy mogę podejść do dziadków? Czuję wręcz fizyczne przyciąganie.

RUDZKI

Jeszcze nie teraz. Pan Henryk? Co pan czuje?

TELAK

Czuję się podle. Winny. Chciałbym stąd iść.

JARCZYK

Jestem zadowolona, kiedy on czuje się źle.

RUDZKI

Pan Kaim?

KAIM

Moja siostra jest obok mnie. Nie rozumiem, czemu to zrobiła. Dlaczego umarła.

KWIATKOWSKA

Chciałam ulżyć ojcu.

TEŁAK

Nie, to niemożliwe, nie chcę tego słuchać!

JARCZYK

Chcę, żeby on stąd odszedł. Nie kocham go. Nawet go nie lubię, jest dla mnie obcy.

TEŁAK

Ale przecież ja nic...

KWIATKOWSKA

Tatusiu, zrobiłam to dla ciebie, nie chcesz tego zrozumieć?

KAIM

Boli mnie. Nie wytrzymam tego bólu. Chciałbym, żeby już mnie nie bolało. I żeby tacie było lepiej. Żeby matka przestała go nienawidzić. Bardzo chcę do siostry i do dziadków.

JARCZYK

Przez ciebie moje dziecko umarło! Rozumiesz?! A teraz mój syn jest chory!

TEŁAK

(osuwając się na kolana)

Zostawcie mnie... To nie moja wina... Nie moja wina...

JARCZYK

Nie czuję nawet nienawiści. Jestem pusta. Tylko pogardę. I niesmak do siebie samej.

(Tełak zrywa się i wybiega z sali)

RUDZKI

(po chwili milczenia)

To koniec na dziś, dokończymy jutro rano. Źle się dzieje, że przerywamy, ale trudno, nie ma innego wyjścia. Proszę, żeby państwo rozeszli się do swoich pokoi, nie rozmawiali, nie czytali książek. Zobaczymy się jutro o ósmej rano na śniadaniu.

Scena 4. NA TARASIE

plener/dzień

Słoneczny poranek. Na tarasie zamku w Przegorzałach stolik pod parasolem, zastawiony do śniadania. Zamek jest położony na wzgórzu, z tarasu widać panoramę Wisły i w oddali Krakowa. Przy stoliku uczestnicy wieczornej terapii. Brakuje Telaka. Rudzki ogląda się za siebie, patrzy na zegarek.

RUDZKI

Już kwadrans po ósmej.

Wstaje od stolika i wychodzi.

Scena 5. POKÓJ TELAKA

wnętrze/dzień

Rudzki zagląda do pokoju. Pusto. W kącie zasłane łóżko, na którym nikt nie spał w nocy. Rudzki wychodzi, zamykając drzwi za sobą.

Scena 6. NA TARASIE

plener/dzień

Rudzki wraca na taras.

RUDZKI

Pan Telak nas opuścił. Proszę, żebyście nie brali tego do siebie.

KWIATKOWSKA

Czy to koniec?

RUDZKI

(wzrusza ramionami)

Nie pierwszy i nie ostatni raz pacjent reaguje tak gwałtownie. Zwłaszcza po takiej intensywnej terapii, jak wczoraj.

KWIATKOWSKA

A my? Co z nami? Tak nie można przecież!
(ciska serwetką i wybiega)

RUDZKI

(gwałtownie)

Przecież nie mogę nikogo zmuszać! Terapia jest dobrowolna!
Taka jest zasada! I tak ledwo go namówiłem na leczenie!

Z wnętrza budynku dobiega przeraźliwy krzyk. Wszyscy zrywają się z miejsc.

Scena 7. KORYTARZ PRZY KUCHNI wewnątrz/dzień

To krzyczy Kwiatkowska. W małym korytarzyku prowadzącym do pomieszczeń kuchennych leży ciało Telaka. W jego lewym oku tkwi długi i ostry rożen do pieczenia drobiu, stalowy z mosiężną rączką. Zakrzepła krew na podłodze wokół głowy świadczy, że Telak leży tak przynajmniej od kilku godzin.

Scena 8. PLAC SZCZEPAŃSKI plener/dzień

Agata i Antoni prowadzą małą Agnieszkę. Jest upał, dziewczynka je lody w waflowym rożku. W zaparkowanym samochodzie zamknięty duży pies, owczarek podhalański. Wszystkie okna w samochodzie są zamknięte, psu jest gorąco i brak mu powietrza. Owczarek ciężko dyszy, słysząc jego cienki, stłumiony skowyt. Na widok przechodzących pies rzuca się do okna, w oczach widać jego mękę. Agnieszka patrzy z przerażeniem.

AGATA

O, Jezu. Co tu się dzieje? Kto go zamknął?
(rozgląda się, bezskutecznie szarpie za klamkę)

ANTONI

Czekaj! Zawołam policję!

AGATA

Jaką policję?! Przecież on zaraz się udusi!

AGNIESZKA

Mamusi!

Dziecko zaczyna płakać. Antoni z naturalną bezradnością wybiega na plac, rozglądając się za policjantem. Agata podnosi brukowiec ze sterty leżącej przy rozkopanej ulicy i z całej siły wali w tylną szybę. Szyba rozpryskuje się, alarm samochodowy zaczyna wyć, a pies szczekać. Wtedy jak spod ziemi pojawiają się dwaj strażnicy miejscy.

STRAŻNIK

Co tu się dzieje? Co pani zrobiła najlepszego?

AGATA

Pies. Jakiś kretyn zostawił go w zamkniętym samochodzie w taki upał.

STRAŻNIK II

No, tak. Ale pani zniszczyła samochód. Gdyby tak każdy z byle powodu...

AGATA

Niech pan sobie oszczędzi. Nie widzi pan psa? Nie wie pan, że takie bezmyślne traktowanie zwierząt jest karalne?

STRAŻNIK

Jednak będę musiał panią wylegitymować.
(dzwoni telefon Agaty)

AGATA

(do słuchawki)

Co? W niedzielę? Dlaczego akurat ja? No trudno, jeśli muszę, to zaraz będę.

(grzebie w torebce i wyciąga legitymację)

Proszę. Niech pan zapisze moje dane. Pokryje koszty, jeśli właściciel samochodu będzie się upierał. Ale, jak pan widzi, jestem prokuratorem. Niech pan powie właścicielowi, że tego samego dnia postawię go przed sądem za znęcanie się nad zwierzętami.

(do męża)
Antoni, zabierz Agnieszkę, ja muszę jechać.

ANTONI

W niedzielę?

AGATA

(z irytacją)

Przecież wiem, że dzisiaj nie wtorek! Postaram się załatwić to jak najszybciej.

Scena 9. PRZED ZAMKIEM

plener/dzień

Dwa radiowozy, samochód policyjnego laboratorium kryminalistycznego i karetka na dziedzińcu przed zamkiem w Przegorzałach. Część odgradzona przed ciekawskimi żółtą taśmą.

Zebrał się niemały tłumek gapiów, zważywszy, że zamek położony jest na wzgórzu pod Krakowem, w miarę odludnym miejscu. Na dziedziniec podjeżdża samochodem Agata. Podchodzi do mundurowego policjanta i pokazuje mu legitymację.

AGATA

Kto tu rządzi?

POLICJANT

(przepuszcza ją)

Komisarz Smolar. Jest w środku.

AGATA

(zatrzymuje się nagle)

Smolar?

(po chwili)

Może przypadkiem Sławek Smolar?

POLICJANT

Nie wiem. Smolar.

Scena 10. KORYTARZ

wnętrze/dzień

Agata wchodzi po schodach. Policyjni laboranci zabezpieczają ślady. Pod oknem komisarz SMOLAR rozmawia z Rudzkim. Spozrzega Agatę. Podchodzi do niej, ociągając się.

SMOLAR

Góra z górą. Zostałaś prokuratorem?

(Agata kiwa głową)

No to prędzej czy później musieliśmy się spotkać.

AGATA

Wolałabym później.

SMOLAR

Taa... Co my tu mamy? Jednego trupa i czworo podejrzanych.

(wskazuje denata)

Zginął koło północy. W tym skrzydle nikogo nie było. Jak widać, jest oddzielone i od hotelu, i od restauracji. Mógłby tu teoretycznie wejść włamywacz, ale nie wiadomo po co. Więc pozostaje czwórka dobrze sytuowanych ludzi - psycholog i uczestnicy terapii, którzy w dodatku ledwo się znali. Na pierwszy rzut oka brak motywu.

AGATA

Na pierwszy rzut oka?

SMOLAR

No tak, bo ktoś mu jednak wetknął szpikulec w oko. Takich rzeczy nie robi się bez powodu. Odciski?

(zwraca się do technika kryminalistyki)

TECHNIK

Na narzędziu zbrodni żadnych. Zebraliśmy w innych miejscach, tak samo jak próbki zapachowe.

AGATA

Co to w ogóle jest?

TECHNIK

Rożen. Albo coś podobnego. W jadalni jest cały komplet w tym stylu.

Scena 11. DZIEDZINIEC

plener / dzień

Agata i SMOLAR wychodzą z budynku. Na dziedzińcu w towarzystwie policjanta czeka na nich żona denata.

POLICJANT

Panie komisarzu, przyjechała żona. Zechce pan?...

SMOLAR

(podchodzi do niej)

Proszę przyjąć serdeczne wyrazy współczucia.

TEŁAKOWA

(kiwa głową)

Jak to się stało?

SMOLAR

(bez zająknięcia)

Napad rabunkowy. Prawdopodobnie zginął przypadkiem, musiał natknąć się na włamywacza. Zginął od uderzenia w głowę ostrym narzędziem. Umarł natychmiast. Lekarz mówi, że nie zdążył nawet poczuć bólu.

TEŁAKOWA

(podnosi głowę)

Czy mogłabym go zobaczyć?

SMOLAR

W sumie nie ma takiej potrzeby.

TEŁAKOWA

Chciałabym się z nim pożegnać.

SMOLAR

Trwa zbieranie śladów. Atmosfera nie jest zbyt intymna, poza tym, proszę mi wierzyć, to nie jest przyjemny widok.

TELA KOWA

(wzdycha)

Jak pan chce. Czy mogę już iść?

SMOLAR

Oczywiście. Ale musimy porozmawiać. Proszę przyjść do mnie, kiedy pani się otrząśnie. Może jutro? Koło południa?

TELA KOWA

Dobrze. A ciało?

SMOLAR

Niestety, trzeba zrobić sekcję. Ale najpóźniej w czwartek może je odebrać zakład pogrzebowy.

TELA KOWA

Może uda się urządzić pogrzeb w sobotę. Człowieka trzeba pochować przed niedzielą, inaczej ktoś bliski umrze jeszcze tego samego roku.

SMOLAR

Wierzy pani w przesady?

TELA KOWA

(wzrusza ramionami)

Przedwczoraj czarny kot przeleciał mi drogę.

AGATA

(podaje jej wizytówkę)

To jest telefon ośrodka, który zajmuje się pomocą rodzinom ofiar przestępstw. Radzę, żeby pani tam zadzwoniła. To może pomóc.

TELA KOWA

Pomóc? Wskrzeszą mi męża?

SMOLAR

Odwiozą panią do domu... Kownacki!
(woła policjanta)

TELAKOWA

Dziękuję. Nie trzeba. Zabiorę samochód męża. Mam zapasowe kluczyki.
(odchodzi, odprowadzana przez policjanta)

AGATA

Dziwne. Wygląda, jakby w ogóle nie przejęła się jego śmiercią.

SMOLAR

Mało jest takich małżeństw? Moja żona też by się nie przejęła. Na sprawie rozwodowej pękała ze śmiechu.

AGATA

To po co się z nią żeniłeś?

SMOLAR

Przez to jej poczucie humoru. A ty...
(moment wahania)
Wyszłaś za mąż?

Agata milczy. Podbiega do nich obwieszony aparatami reporter Gienio.

GIENIO

Co jest, panie komisarzu? Pożywię się dzisiaj?

SMOLAR

(wściekły)
Jest nieboszczyk, więc teoretycznie hieny znajdą pożywienie.

GIENIO

Wiesz co, Sławek? Nieprzyjemny jesteś. I to przy damach.

SMOLAR

Pani prokurator Zieleniecka...

AGATA

(poprawia go)

Szacka.

(SMOLAR kiwa głową, słysząc jej nazwisko)

GIENIO

Pani nowa w mieście?

AGATA

Nowa.

SMOLAR

Więc co chcesz wiedzieć? Jest trup, nie ma motywu. Czwórka podejrzanych. Nic nie zginęło. Nikt ze znanych ludzi nie jest zamieszany. Żadnych polityków, celebrytów, nic dla ciebie.

GIENIO

Faktycznie. Eee.. To o czym ja mam pisać?

SMOLAR

Człowiek zginął.

GIENIO

Banał. Ludzie giną codziennie. Nikt nie jest wieczny. Ale w niedzielę mogliby dać spokój. Dobra, daj cynk, jakby sprawa okazała się rozwojowa.

(kłania się Agacie i odchodzi)

SMOLAR

Gienio. Hiena, ale czasem bywa potrzebny.

(po chwili)

Szacka?

AGATA

(nie ciągnie tematu)

Zabierzesz się za przesłuchanie świadków?

SMOLAR

Chcesz kogoś aresztować?

AGATA

Nie ma podstaw. Niech będą do dyspozycji. Przemagluj ich, potem ja się za nich wezmę. Chyba, że coś ci się uda ustalić. Jak znajdziesz sprawcę, to go zamknę.

SMOLAR

(wzdycha)

Jasne. Mogę się założyć, że to któryś z nich. Muszą cię nie lubić w prokuraturze, skoro dali ci taką sprawę.

AGATA

I w dodatku w niedzielę?

SMOLAR

I w dodatku w niedzielę.

(patrzy, jak Agata wsiada do samochodu)

Scena 12. SALA NA ZAMKU

wnętrze/dzień

W sali czeka Rudzki i trójka pozostałych przy życiu pacjentów. Wchodzi komisarz SMOLAR.

RUDZKI

Długo to potrwa, panie komisarzu? To dość uciążliwe, siedzimy już tu trzy godziny.

SMOLAR

Rozumiem państwa zniecierpliwienie, dla pocieszenia dodam, że i tak jesteście w znacznie lepszej sytuacji, niż nieboszczyk.

RUDZKI

Kiepski dowcip.

SMOLAR

To nie dowcip, to prawda, panie doktorze. Muszę państwa przesłuchać. Potem zdecydujemy, co dalej.

JARCZYK

Co dalej? Chyba pan nas nie aresztuje?

SMOLAR

Tego nie mogę na razie gwarantować.

Scena 13. MIESZKANIE AGATY wewnątrz/noc

Agata poprawia poduszkę zasypiającej Agnieszce. Gasi światło. Zamyka drzwi. Wchodzi do sypialni. Antoni czyta w łóżku. Agata zdejmuje szlafrok i kładzie się obok.

AGATA

Nie zgadniesz, kogo dzisiaj spotkałam.

ANTONI

(po dłuższej chwili milczenia)

Kogo?

AGATA

(wzdycha)

Nieważne.

ANTONI

(z przekąsem)

Uwielbiam to. Najpierw chcesz mi coś powiedzieć, a potem decydujesz, że nie chcesz mi o tym mówić i gryziesz się w język. To już w ogóle lepiej nie zaczynaj. Albo gryź się w język, zanim się odezwiesz. Wiec kogo?

AGATA

Wiesz, chyba zima zapiszę Agnieszkę na łyżwy. Ona się tak płynnie porusza... ma taka wrodzona grację...

ANTONI

No wiec kogo wreszcie spotkałaś?

AGATA

Ty też mi wszystkiego nie mówisz.
(gasi swoją lampkę)

ANTONI

Nic dziwnego. Jesteś prokuratorem w końcu.
(gasi lampkę)

Scena 14. LOTNISKO

wnętrze/dzień

Na lotnisku przejście kontrolne dla pasażerów. Pulchna blondynka w średnim wieku zdejmuje rozliczne bransoletki i układa je w kuwecie. Obok stawia torebkę i kosmetyczkę marki Furla. Stojący za nią sześćdziesięcioparoletni mężczyzna nie ukrywa zniecierpliwienia. Zdejmuje marynarkę, układa ją w pojemniku i rzuca na nią telefon komórkowy. Blondynka przechodzi przez bramkę i zaczyna zbierać z powrotem swoje bransoletki. Mężczyzna chce przejść przez bramkę. Funkcjonariuszka straży granicznej zatrzymuje go gestem

STRAŻNICZKA

Zegarek!

(mężczyzna zdejmuje zegarek na złotej bransoletce i rzuca go obok telefonu)

Pasek!

WITOLD

(poirytowany)

Może jeszcze sznurowadła?

(wchodzi do bramki. Odzywa się sygnał)

STRAŻNICZKA

Buty!

WITOLD

(z wściekłością)

A co mam w butach? Kałasznikowa?

STRAŻNICZKA

(spokojnie)

Nie wiem. Zobaczymy.

Witold zdejmuje półbuty i wrzuca je do kolejnej kuwety. Popycha nią na taśmie. Kuweta z jego marynarką znajduje się wewnątrz aparatu. W tym momencie telefon Witolda dzwoni. Witold przebiega przez bramkę i czeka, aż obserwujący ekran strażnik graniczny przepuści kuwetę z dzwoniącym telefonem.

WITOLD

Nie można szybciej?!

STRAŻNIK

Pewnie można.

WITOLD

(sięga w głąb aparatu i wyciąga kuwetę z telefonem)

Tak?

GŁOS W SŁUCHAWCE

Mówi Igor. Mam niestety złą wiadomość, panie prezesie.

WITOLD

Tak?

GŁOS W SŁUCHAWCE

Henryk nie żyje.

WITOLD

Jak to się stało?

GŁOS W SŁUCHAWCE

Obawiam się, że był przykry wypadek.

WITOLD

Przyjedź na lotnisko.

(do Blondynki)

Obawiam się, że nici z wyjazdu. Wracamy. Zbieraj zabawki.

BLONDYNKA

Jak to?

Witold ciągnie ją za rękę, sam przepycha się z powrotem przez bramkę, odsuwając dość brutalnie jakąś kolejną pasażerkę.

STRAŻNICZKA

Co pan robi?!

WITOLD

Nie widzi pani? Rezygnuję! Jak będziecie tak traktować pasażerów, niedługo nikt nie będzie latał!

Scena 15. ULICA

plener / dzień

Pod BUDYNEK Prokuratury Okręgowej na Mosiężniczej podjeżdża samochód. Komisarz SMOLAR wysiada i kieruje się do wejścia.

Scena 16. BIURO AGATY

wnętrze / dzień

SMOLAR wchodzi do pokoju Agaty, bierze krzesło i siada naprzeciw jej biurka.

AGATA

(po chwili)

I co?

SMOLAR

(rozgląda się)

Nic.

AGATA

Nic.

SMOLAR

Nic to też jest coś.

AGATA

Jak mam to rozumieć?

SMOLAR

(kładzie na biurku teczkę z protokołami)

Poczytasz sobie. Nikt nic nie widział, nikt nic nie wie, nikt niczego nie podejrzewa. Cała grupa uczestniczy w terapii od tygodnia, przedtem się nie znali ani nawet nie widzieli. Mówili, że Telak był w głębokiej depresji, a byli przy tym tak przekonujący, że uwierzyłbym, że denat popełnił samobójstwo. Tyle, że trudno by mu było wbić sobie rożen w oko.

AGATA

A twoje wrażenia?

SMOLAR

Wszyscy sprawiali dobre wrażenie. Nikt nie był ani nienaturalnie opanowany, ani nienaturalnie zszokowany czy podniecony. Nie dali niczego po sobie poznać...

(kręci głową)

Henryk Telak był pierwszym z tej grupy podmiotem metody ustawień rodzinnych.

AGATA

Co to za metoda?

SMOLAR

Poczytaj w Internecie. Nie chce mi się tłumaczyć, bo dla mnie to jakaś brednia, hokus pokus do wciskania ludziom kitu za pieniądze. Metoda Hellingera. Rudzki ci to wytłumaczy, jak go weźmiesz na przesłuchanie.

AGATA

Przepytajcie stróżów, ochroniarzy, wszystkich, którzy się tam kręcili. Może ktoś zauważył coś podejrzanego.

SMOLAR

Terapia odbywała się w odseparowanym skrzydle, żeby tam wejść, trzeba by przejść obok nocnego portiera. Zakratowane okna, drzwi zamknięte na sztabę.

AGATA

Portier mógł zasnąć, a teraz się nie przyznaje.

(SMOLAR krzywi się)

Nie mogę zamknąć całej czwórki.

SMOLAR

Daj im zakaz opuszczania koszar.

AGATA

Co takiego?

SMOLAR

Zabierz paszporty.

AGATA

Teraz się wyjeżdża z dowodem.

(kręci głową)

Ciemna mogiła. Jeśli nikt nic nie widział, a zabójca nie popełnił błędu?...

SMOLAR

Zawsze popełniają błędy.

Scena 17. LOTNISKO

PLENER/DZIEŃ

Z BUDYNKU LOTNISKA W STRONĘ PARKINGU idą Witold z blondynką. Obok rosły blondyn, Igor, popycha wózek z walizkami.

IGOR

Pogoda obrzydliwa, panie prezesie. Zaczęło padać.

BLONDYNKA

Nie rozumiem po co my tu wracamy...

WITOLD

(nieprzyjemnym tonem)

Uspokój się. Wsiadaj do samochodu. Igor cię odwiezie.

(Blondynka posłusznie wsiada do BMW Igora)

Może to i dobrze, żeś nas zawrócił. Przez tydzień chyba bym z nią zwariował. Szlag!... A teraz mów, co się stało.

IGOR

Henryk został zamordowany w nocy z soboty na niedzielę w zamku w Przegorzałach.

WITOLD

A co on tam robił, do kurwy nędzy?

IGOR

Brał udział w terapii grupowej. Mógł go zabić ktoś z uczestników terapii, albo ktoś, kto wiedział, że będzie w tym miejscu i chciał zrzuć podejrzenie na kogoś innego. Albo włamywacz, jak twierdzi policja.

(Igor otwiera klapę bagażnika, ładuje walizki)

WITOLD

Chuj, nie włamywacz. Zawsze tak mówią, żeby mieć prasę z głowy.

IGOR

Co robimy? Pierwsza procedura jest już uruchomiona.

WITOLD

Zostaniemy przy tym.

IGOR

Jest pan pewien?

WITOLD

Nie sądzę, żeby ten, co zabił Henryka, zechciał pójść dalej. Kto prowadzi śledztwo?

IGOR

Na Siemiradzkiego Smolar, na Mosiężniczej prokurator Szacka.

WITOLD

(krzywi się)

Smolar... A ta Szacka, to kto?

IGOR

Nowa. Bez doświadczenia.

WITOLD

No, to jedno chociaż pocieszające.

Scena 18. GABINET NACZELNIKA

Agata stoi przed biurkiem naczelnika wydziału śledczego. Naczelnik to łysiejący, brzydki mężczyzna koło pięćdziesiątki, z gatunku tych, którzy mają za złe każdej ładnej kobiecie. Przegląda teczkę, która wręczyła mu Agata i zamyka ją.

NACZELNIK

Niewiele. To pani pierwsze śledztwo kryminalne?

AGATA

Pierwsze.

NACZELNIK

No to wypadłoby znaleźć sprawcę, bo jeszcze gotowa by pani zrazić się do pracy. A tu pani pisze tytuł: „śledztwo w sprawie pozbawienia życia Henryka Telaka”. Jak się pisze „śledztwo w sprawie”, a nie „przeciwko”, to najczęściej potem pisze się pismo o umorzenie z powodu niewykrycia sprawców.

AGATA

Tego jeszcze nie wiem.

NACZELNIK

(Wstaje. Okazuje się niższy od Agaty, więc zaraz wraca na miejsce)

A w Tarnowie czym się pani zajmowała?

AGATA

Przestępstwa gospodarcze.

NACZELNIK

To w Tarnowie są jakieś przestępstwa gospodarcze?

AGATA

Nie ma. Właśnie dlatego zlikwidowali wydział.

NACZELNIK

(otwiera ponownie teczkę)

Śledztwo będzie i żmudne, i nudne.

AGATA

Pewnie dlatego ja dostałam te sprawę.

(spogląda na niego wyzywająco)

NACZELNIK

Coś jest na rzeczy, chociaż my tutaj staramy się nie kierować osobistymi sympatiami czy antypatiami w pracy zawodowej.

(postukuje palcem o teczkę)

Tutaj policja pisze, że wśród rzeczy Telaka znaleziono jego portfel. Niech pani obejrzy ten portfel. Portfel zawsze dużo mówi o właścicielu.

(oddaje teczkę Agacie)

AGATA

Portfel. Jasne.

Scena 19. BIURO AGATY

wnętrze/dzień

Agata prowadzi przesłuchanie. Przed nią na krześle Kaim. Przed Kaimem dyktafon.

KAIM

Trudno to nazwać psychodramą, to coś znacznie głębszego, niewytłumaczalnego. Pan Rudzki wytłumaczy pani teorię, ja nie potrafię. Pierwszy raz uczestniczyłem w ustawieniu i to jest.. doświadczenie na granicy utraty świadomości. Kiedy pan Telak ustawił mnie jako swojego syna, od razu poczułem się bardzo źle. A wie pani, że jego syn ma chore serce? Więc im dłużej tam stałem, tym mi było gorzej, tym mniej się czułem sobą.

(Agata patrzy na niego znad notatek)

Okej, już pani patrzy na mnie jak na porąbanego, ale mimo to skończę. Ja nie tyle udawałem, że jestem jego synem, Bartkiem, ja się nim wyraźnie stawałem. Proszę mnie nie pytać, jak to możliwe.

AGATA

Jakim człowiekiem był, pana zdaniem, Henryk Telak?

KAIM

Bardzo nieszczęśliwym. Każdy, kto poddaje się psychoterapii jest jakoś tam popapwany, ale on to już miał wyjątkowego pecha. Wie pani, jego córka popełniła samobójstwo.

(Agata kiwa głową)

Pół roku po pogrzebie córki dowiedzieli się o chorobie syna. Wada wrodzona. Późno się ujawniła.

AGATA

Wcześniej to pan był bohaterem ustawienia.

KAIM

Zgadza się, ale nie odebrałem tego aż tak mocno. Okej, to było silne przeżycie, zobaczyłem, czemu moje małżeństwo rozsypało się w proszek, ale to były moje własne emocje. Rozumie pani? Nawet, jeśli ukryte głęboko w podświadomości, to moje, moje własne. A tu... jako jego syn... potworne, jakby buldożerem usuwano mi tożsamość. Chcę o tym jak najszybciej zapomnieć!

AGATA

Czy w czasie terapii, odgrywając syna pana Telaka, czuł pan nienawiść do swojego, nazwijmy go tak, ojca?

KAIM

Do czego pani zmierza?

AGATA

Proszę odpowiedzieć.

KAIM

(po chwili)

Tak, czułem do niego nienawiść. W pierwszej chwili chciałem zaprzeczyć, ale to by było bez sensu. Na pewno pani obejrzy nagrania i sama to zobaczy... Pani pyta, czy chciałem go zabić? Czy go zabiłem?

AGATA

A zabił pan?

KAIM

Nie.

AGATA

A chciał pan?

KAIM

Nie. Naprawdę nie.

AGATA

A jak pan myśli? Kto go zabił?

KAIM

Skąd mam wiedzieć? W gazecie napisali, że złodziej.

AGATA

A gdyby to miał być ktoś z was?

KAIM

Pani Hania?

AGATA

Dlaczego?

KAIM

Proste. Była jego córką, która popełniła samobójstwo w wieku piętnastu lat. Daje głowę, że ją molestował w dzieciństwie. Hania pewnie to wyczuła, cos jej się poprzestawiało w głowie i mogła zabić. W jakimś lunatycznym śnie, na przykład.

Scena 20. PRZED SZKOŁĄ

plener/dzień

Agata podjeżdża samochodem pod szkołę Agnieszki. Wysiada, kiedy widzi córkę wychodzącą na szkolny dziedziniec. Agnieszka podbiega do niej i skacze jej na szyję. Z offu słychać zagniewany głos Antoniego.

ANTONI

Przecież ja ją miałem dzisiaj odebrać?

AGATA

Tak?... Rzeczywiście. No to co?

(otwiera drzwiczki samochodu)

Przynajmniej nie będziecie musieli jechać tramwajem.

AGNIESZKA

(wsiadając do samochodu)

Czy wiecie, że my wszyscy nazywamy się na literę A?
Agnieszka, Agata, Antoni. Wszyscy na A. Cała rodzina.

(pokazuje palcem)

ANTONI

Ale mogłem dłużej posiedzieć w bibliotece. Każda chwila jest dla mnie ważna, teraz, kiedy zbliżam się do końca pracy. Mogłem dłużej posiedzieć. Gdybym wiedział, że ty ją odbierzesz. Mogłaś zadzwonić.

AGNIESZKA

Czy to nie dziwne? Cała rodzina na A.

AGATA

Jeszcze jest dziadek Andrzej.

(do Antoniego)

Przecież wyłączasz telefon, jak jesteś w bibliotece?

Scena 21. ULICA

Plener/dzień

*Agata zatrzymuje samochód przed eleganckim apartamentowcem.
Wysiada i szuka numeru na domofonie.*

AGATA

Szacka. Jesteśmy umówieni.

GŁOS Z DOMOFONU

Proszę. Windą na ostatnie piętro.

(słysząc bzyczenie zamka i Agata wchodzi)

Sc.22. MIESZKANIE RUDZKIEGO wnętrze/dzień

*Rudzki otwiera jej ubrany w szlafrok, z gardłem owiniętym szalikiem.
Wpuszcza ją do wewnątrz.*

RUDZKI

Przepraszam, ale w tym stanie nie dałbym rady przyjechać do pani do biura. Drugi dzień nie wychodzę.

AGATA

(wygląda przez okno)

Nie szkodzi. Przynajmniej nie ominął mnie ten widok.

RUDZKI

Prawda, że imponujący? Musi pani przyjechać do mnie po zmierzchu. Czasem potrafię w nocy stać godzinę przy oknie.

AGATA

(otwiera teczkę, wyjmując notes i dyktafon i siada w fotelu)

Zacznijmy, bo rzeczywiście zostanę tu do nocy. Kiedy pan poznał Telaka?

RUDZKI

(siada naprzeciw niej)

Przypadkiem właściwie... Przygotowywałem konferencję międzynarodową psychoterapeutów... Jesienią zeszłego roku... Szukałem kogoś do druku zaproszeń i katalogu. Trafiłem do firmy Polgrafex, której dyrektorem był Henryk Telak. Zaciekał się treścią katalogu, opowiadałem mu o pracy terapeuty, że staram się pomagać ludziom, że często spotykam się z osobami, które straciły sens życia. Wtedy powiedział mi o samobójstwie córki, o chorobie syna, o trudnych stosunkach z żoną. Spytałem, czy może chciałby się ze mną spotkać. Nie był pewien, ale po tygodniu zadzwonił. Spotykaliśmy się raz w tygodniu w czwartki, tutaj, w moim mieszkaniu. W czasie terapii skupiliśmy się na jego rodzicach, dziadkach, sądziłem, że jest podstawa do tego, żeby uzdrowić stosunki w jego obecnej rodzinie z pomocą rodzinnych ustawień.

AGATA

Co to takiego?

RUDZKI

Może zrobię kawę? Albo herbaty?

AGATA

Wystarczy szklanka wody. Dziękuję bardzo.

RUDZKI

(wstaje i nalewa jej wody)

Metoda Berta Hellingera. Ustawienia rodzinne. Za pomocą współuczestników terapii, którzy wcielają się w członków rodziny pacjenta budujemy model relacji emocjonalnych i staramy się odnaleźć ukryte zależności, sięgając nawet do poprzednich pokoleń. Nie uwierzyłaby pani, do jakich rzeczy można się w ten sposób dogrzebać.

AGATA

Dlaczego ogranicza pan to tylko do rodziny? Przecież istnieją relacje emocjonalne między ludźmi, którzy nie są spokrewnieni, czasem nawet silniejsze?

RUDZKI

Chodzi o miłość archetypiczną, której nie wybieramy. Miłość do dzieci, rodziców, dziadków, jest nam niejako narzucona przez prawa natury... Gdyby zechciała pani o tym poczytać...

(sięga na półkę po książkę)

AGATA

Czy w trakcie terapii Telak mówił panu, że ma jakichś wrogów, kogoś, kto mu źle życzy, kto pragnąłby jego śmierci?

RUDZKI

(wyjmuje płytkę DVD i wkłada ją do odtwarzacza)

Henryk Telak był osobą złamaną i zamkniętą w sobie. Chyba nikt z otoczenia nie zwracał na niego uwagi.

(naciska guzik pilota)

Scena 23. NAGRANIE TERAPII GRUPOWEJ wnętrze/dzień

Zdjęcia, robione przez Rudzkiego amatorską kamerą, widziane na ekranie telewizora.

RUDZKI

Panie Henryku, prosimy.

TELAK

(wstaje. Uśmiecha się nerwowo)

A może teraz ktoś inny?

RUDZKI

Losowaliśmy. Ale jeśli nie jest pan gotów, proszę powiedzieć.

TELAK

(z wahaniem)

No dobrze, spróbuję.

RUDZKI

Proszę ustawić swoją aktualną rodzinę. Pani Barbara będzie pańską żoną, pan Kaim synem, a pani Hania córką.

TELAŁ

Ale moja córka...

RUDZKI

Proszę ustawiać.

Telak ustawia: z lewej strony Jarczyk (żona), z prawej Kaim i Kwiatkowska. Patrzą na Telaka. Telak nie patrzy na żadne z nich.

RUDZKI

(stawia dwa krzesła za Telakiem)

Tutaj są pańscy nieżyjący rodzice. Rodzina pierwotna. Więc tak to wygląda, panie Henryku. Patrzy pan na swoją rodzinę. Co pan czuje?

TELAŁ

Czuje się podle. Winny.

RUDZKI

Oczywiście. Proszę usiąść na podłodze i oddychać. Żona?

JARCZYK

Widzę, że on się źle czuje, ale nie ma we mnie współczucia.

RUDZKI

Dzieci?

KAIM

Jestem szczęśliwy, że moja siostra stoi obok mnie.

KWIATKOWSKA

A ja bym chciała wrócić do dziadków.

KAIM

Też chcę do dziadków. Razem z siostrą.
(Rudzki zatrzymuje obraz)

Sc. 24. MIESZKANIE RUDZKIEGO wewnątrz/dzień

AGATA

Co to za teatr? Oni wcześniej dostali jakieś skrypty, jak się mają zachować?

RUDZKI

(kręci głową)

Mało tego. Prawie nic nie wiedzą o panu Henryku. Nie wiedzą, że jako nastolatek uciekł z domu, że jego rodzice zginęli tragicznie i że pan Henryk nie zdążył się z nimi pożegnać ... Ta terapia jest w gruncie rzeczy szalenie prosta, jeśli porównamy ją na przykład do psychoanalizy, która zresztą, moim zdaniem, jest zazwyczaj absolutnie nieskuteczna. Widziała pani, co się tam dzieje? Niech pani spróbuje wyciągnąć wnioski z tego ustawienia.

AGATA

Telak jest samotny. Żona nie stoi przy nim, dzieci na niego nie patrzą.

RUDZKI

Proszę zwrócić uwagę na to, co mówią dzieci. Chcą być razem. I chcą iść do dziadków. Co to znaczy?

AGATA

Chcą umrzeć. Dlaczego?

RUDZKI

Z miłości do ojca. Nie pożegnał się ze swoimi rodzicami przed ich śmiercią. Naruszył system. Nie oddał im należnej czci. Zasada jest taka, że ktoś w systemie musi wziąć na siebie pokutę i najczęściej jest to dziecko, które wchodzi do systemu jako nowe. Bierze na siebie ciężar przywrócenia równowagi, ponieważ przejmuje winę, lęk i złość. Proszę patrzeć dalej.

Scena 25. NAGRANIE TERAPII GRUPOWEJ wnętrze/dzień

JARCZYK

(trzęsie się)

Nie chcę, żeby moje dzieci szły do rodziców męża. Niech staną ze mną.

KWIATKOWSKA

Cieszę się, że widzę tatę. Bardzo go kocham. Wiem, że jest smutny. Chciałabym mu pomóc. Czy mogę podejść do dziadków?

RUDZKI

Dobrze, ale tylko dwa kroki.

Rozpromieniona Kwiatkowska idzie w stronę krzeseł. Jarczyk zaczyna płakać. Kaim, blady jak ściana, masuje sobie mostek. Rudzki zatrzymuje nagranie. Na ekranie zastyga grymas bólu Kaima.

Sc. 26. MIESZKANIE RUDZKIEGO wnętrze/dzień

Agata wstaje i zaczyna chodzić nerwowo po pokoju. Rudzki obserwuje ją z uwagą.

AGATA

Jak to możliwe, że Kaima boli serce? Wie, że syn Telaka choruje, ale mimo to... Jak on odczuwa fizyczny ból?

RUDZKI

Trudna sprawa. Jest taka teoria pól morfogenetycznych, która się wykorzystuje do tłumaczenia terapii Hellingera. Według niej to, jacy jesteśmy, zależy nie tylko od genów, ale też od pola elektromagnetycznego. Hellinger twierdzi, że nasz duch rezonuje ze wszystkim, co się stało w danej rodzinie, ma związek nie tylko z żyjącymi, ale i ze zmarłymi. W czasie ustawienia obca osoba może wejść w ten rezonans.

AGATA

Wierzy pan w to?

RUDZKI

Dla mnie wiara nie ma znaczenia. Ważne jest, czy coś działa, czy nie. A sam byłem świadkiem, jak podczas ustawień wychodziły na jaw tajemnice rodzinne, o których pacjent nie miał pojęcia.

AGATA

Na przykład?

RUDZKI

Na przykład sam Hellinger ustawiał kiedyś chorego na autyzm trzydziestopięcioletniego Szweda. Mężczyzna uparczywie patrzył na swoje dłonie, co zazwyczaj oznacza...

AGATA

Morderstwo.

RUDZKI

Skąd pani wie?

AGATA

Lady Makbet.

RUDZKI

Właśnie. Hellinger wiedział z wywiadu z rodziną, że jego babka miała romans z marynarzem, który ją zabił z miłości. W związku z tym Hellinger wprowadził do ustawienia babkę i dziadka. I ten, który reprezentował dziadka, zaczął w identyczny sposób patrzeć na swoje dłonie. Jaki z tego wniosek?

AGATA

To dziadek zabił babkę, a nie marynarz.

RUDZKI

Wyszło na jaw coś, o czym nie miał pojęcia nikt z rodziny.

AGATA

Ciekawe. W takim razie to mogłaby być nowa metoda śledcza. Ustalanie winnego za pomocą ustawień rodzinnych.

RUDZKI

Ma pani poczucie humoru.

AGATA

Ja nie żartuję. Jestem pewna, że gdyby mi pan opowiedział historie choroby pozostałych pacjentów, mogłoby mi to pomóc w znalezieniu wśród nich zabójcy Telaka.

RUDZKI

Ooo, tego nie mogę zrobić. To tajemnica lekarska.

AGATA

Wobec tego proszę mi dać te nagrania. Obejrzę je sobie w spokoju. Może tam tkwi jakiś klucz.

(wstaje i wyciąga rękę)

RUDZKI

Obawiam się, że to również tajemnica lekarska. Przypominam pani o kodeksie...

AGATA

A ja panu przypominam, że popełniono morderstwo, a ja, jako prokurator prowadzę śledztwo w tej sprawie.

RUDZKI

Myślałem, że to policja prowadzi śledztwo...

AGATA

(twardo)

To źle pan myślał. Widocznie naczytał się pan kryminałów o kapitanie Żbiku. Jest pan jednym z podejrzanych. Mogłabym tu zaraz wypisać nakaz pańskiego aresztowania i zadzwonić po policję. A potem wypisać nakaz rewizji i zabrać sobie te wszystkie pańskie nagrania. Woli pan to tak załatwić?

RUDZKI

Żartuje pani...

AGATA

W żadnym wypadku. Więc?

(wyciąga rękę)

Rudzki z ociąganiem sięga na półkę i zaczyna wyciągać pudełka z płytkami.

Scena 27. WYDZIAŁ ZABÓJSTW wewnątrz/dzień

Smolar wchodzi do swojego biura, które dzieli z dwoma jeszcze kolegami, Kumerskim i Wolniakiem. Trzaska drzwiami. Nie jest w dobrym humorze.

KUMERSKI

Czego się tak trzaskasz. Każdy z nas ma chujowy dzień, ale to nie powód.

SMOLAR

Przeciąg jest.

WOLNIAK

Spokój, chłopaki, ja też nie mam wesoło. Gość zabił kochankę w wannie. Na Piłsudskiego. Żona najpierw dała mu alibi, ale jak się dowiedziała, że chodzi o kochankę, to przyznała, że wrócił grubo po północy. Gość już siedzi, ale jeszcze się nie przyznaje. Pracuję nad nim.

KUMERSKI

Własna żona go pogrzyła?

SMOLAR

(wzrusza ramionami)

Dziwisz się?

KUMERSKI

Dziwię się. A co, naiwny jestem?

WOLNIAK

(podnosi słuchawkę dzwoniącego telefonu)

Słucham. Tak, jest tutaj.

(podaje telefon Smolarowi)

SMOLAR

Halo? A, to ty. Cześć. Rzeczy? No były, osobiste, szczoteczka do zębów, maszynka do golenia, takie tam duperele. Piżama. Książka do czytania. Zagłada domu Usherów. Kto to dzisiaj czyta? Co?

(ucisza kolegów gestem)

No tak, portfel. Przejrzałem, nic ciekawego. No, mówię że nic ciekawego..... Dobrze, przyślę.

WOLNIAK

Nowa kobitka!

SMOLAR

Prokurator, idioto. Nadzoruje śledztwo.

WOLNIAK

Prokurator? Która? Przecież nie Gajewska?

SMOLAR

(niechętnie)

Nowa. Nie znasz.

KUMERSKI

Nowa? Ładna?

SMOLAR

Chyba ładna. Zależy, co kto lubi. Kwestia gustu.

WOLNIAK

Nowa prokurator i już jesteś z nią na ty?

SMOLAR

A ty co się tak wypytujesz?

WOLNIAK

Jak to co? Wydział śledczy.

SMOLAR

(znudzonym głosem)

Koleżanka. Studiowaliśmy razem prawo.

(podnosi słuchawkę i wykręca numer wewnętrzny)

Jabłoński. Weź zapakuj w worek rzeczy osobiste Telaka. Zawieź do prokuratury na Mosiężniczą. Pani prokurator...

(waha się chwilę)

Szacka, zdaje się.

Scena 28. BAR

wnętrze/noc

Smolar, Kumerski i Wolniak w barze odwiedzanym przez gliniarzy. Sączą drinki.

WOLNIAK

Dobra, chłopaki, czas na mnie.

(do Smolara)

Podwieźć cię? Bo ten, jak go znam, na pewno będzie się jeszcze włóczył po barach.

KUMERSKI

Idź, zanim twoja stara po ciebie przyjdzie i narobi ci wstydu.

WOLNIAK

(wstaje ze stołka)

Idziesz?

SMOLAR

Za chwilę. Przejdę się. Mam niedaleko.

WOLNIAK

No, to do jutra.

(wychodzi, w drzwiach mija się z dwoma młodymi kobietami. Wita się z nimi.)

KUMERSKI

(obserwuje, jak kobiety siadają przy stoliku)
Czekaj. Przywitam się z Marysią.

Odchodzi od baru i przysiadają się do kobiet. Smolar kończy drinka i wyjmuję komórkę. Waha się przez chwilę, zanim wciska numer.

SMOLAR

Sławek. Cześć. Dostarczyli ci portfel?

AGATA

(w telefonie)

Tak.

SMOLAR

Przypomniało mi się, że on miał tam wypełniony kupon Totolotka. Może byś sprawdziła, czy przypadkiem czegoś wygrał? Przydałoby się wdowie.

Scena 29. SYPIALNIA AGATY

wnętrze/noc

W łóżku z rozłożoną książką. Mówi do słuchawki, zerkając na leżącego obok Antoniego.

AGATA

Ja rozumiem, że to się nagle panu przypomniało, panie komisarzu, ale chyba mógł pan z tą wiadomością poczekać do rana. W tej chwili i tak nie mam żadnej możliwości sprawdzenia tego. Dobranoc.

Scena 30. BAR

wnętrze / noc

Smolar chowa telefon do kieszeni i daje znak barmanowi, żeby mu dołął do szklanki. Barman sięga po butelkę whisky. Wraca Kumerski.

KUMERSKI

Chodź, siądź z nami. Dorota mówi, że już się na ciebie nie gniewa.

SMOLAR

A o co ona się ma gniewać, czy nie gniewać?! Co ona w ogóle ma za problem i dlaczego akurat ze mną?

KUMERSKI

Jak co? Podobno zostawiłeś ją samą w klubie w środku nocy?

SMOLAR

(gniewnie)

Co ona pieprzy? Samą w klubie, gdzie ma co najmniej sto osób znajomych? Bo co, bo akurat nie miałem tego dnia ochoty panienki odprowadzać?

KUMERSKI

(zniecierpliwiony)

No chodź, sam jej to wyjaśnisz.

SMOLAR

Idę do domu. Nie jestem w nastroju.

(wypija jednym haustem i kiwa na barmana)

Scena 31. ULICA

plener / noc

Smolar idzie ulicą. Widać, że jest zły na siebie.

Scena 32. MIESZKANIE SMOLARA wnętrze/ranek

Smolar w piżamie wchodzi do kuchni. Nalewa wody do dzbanka od kawy, Przelewa do ekspresu i wstawia dzbanek. Otwiera pojemnik na kawę, wkłada nowy filtr i sięga po puszkę z kawą. Włącza radio. Ekspres bulgocze. Smolar gryzie wyjęty z pudełka sucharek i nalewa sobie kawy. Bierze telefon. Wyciska numer.

SMOLAR

Agata? Przepraszam. Zdaje się, że dzwoniłem po nocy. Nie byłem całkiem trzeźwy.

Sc. 33. GABINET NACZELNIKA

wnętrze/dzień

Agata stoi przed biurkiem szefa.

AGATA

(do telefonu)

Nie ma sprawy. Przepraszam. Nie mogę teraz rozmawiać.

NACZELNIK

Kiedy sekcja?

AGATA

Jutro rano.

NACZELNIK

(wskazuje jej fotel)

W takim razie proszę do jutra do piętnastej przedstawić mi plan śledztwa i wersje śledcze. I jeszcze jedna sprawa. Chciałbym, żeby pani pomogła Miszczakowi i Ziemiemu w sprawie z narkotykami.

AGATA

(krzywi się)

Proszę mi dać jeszcze przynajmniej tydzień, żebym się mogła skoncentrować na zabójstwie. Narkotyki będziemy miesiącami, zdążę się w to włączyć.

NACZELNIK

Czy pani wie, ile spraw prowadzimy w chwili obecnej? A ilu mamy prokuratorów? To proszę sobie wyciągnąć prostą zależność. Tydzień. Powiem Edwardowi, że od przyszłej środy pracujecie razem.

Scena 34. GABINET AGATY

wnętrze/dzień

Agata mówi do sekretarki.

AGATA

Niech mi pani znajdzie jakąś wczorajsza gazetę. Z wynikami Totolotka.

SEKRETARKA

Znajdę w Internecie.

Wchodzi do gabinetu i wyciąga portfel z szuflady. Znajduje w nim kupon. Przepisuje zaznaczone cyfry na kartce papieru.

Scena 35. WYDZIAŁ ZABÓJSTW

wnętrze/dzień

Smolar przesłuchuje Kwiatkowską, siedzącą naprzeciwko jego biurka. Po minie Smolara widać, że jest zmęczony, znudzony i prawdopodobnie ma kaca.

SMOLAR

Pani jest nauczycielką, tak?

(Kwiatkowska kiwa głową)

Nie karana... Stosunek do stron – obca... Uczy pani w gimnazjum?

KWIATKOWSKA

Tak, w Norwidzie.

SMOLAR

W Norwidzie? Miałem tam kiedyś dziewczynę. Fajna była studniówka, pamiętam. Piętnaście lat temu. Albo i więcej. Wtedy pani tam jeszcze nie uczyła. A teraz jak jest?

KWIATKOWSKA

(wzdycha)

Te dzieciaki. Czasami się czuje jak w poprawczaku, albo w domu wariatów. Dlaczego rzucają petardy na korytarzu? Ja tego nie pojmuję. I te żarty wulgarne... Przecież oni mają po czternaście lat... Mnie to na przykład zawstydzają...

SMOLAR

A jak pani myśli, kto z waszej grupy zabił Telaka?

KWIATKOWSKA

No, oczywiście, że nikt. Chyba pan sobie nie wyobraża, że ktoś z nas jest mordercą?

SMOLAR

Ręczy pani za ludzi, których dopiero co pani poznała?

KWIATKOWSKA

No nie, ale to przecież są normalni ludzie. Słuchałam o ich życiu. To musiał być jakiś złoczyńca.

SMOLAR

Skoro normalni, to czemu poddawali się psychoterapii?

KWIATKOWSKA

No wie pan...Tak nie można...Każdy z nas ma jakieś problemy. Niektórzy nie potrafią sobie z nimi sami poradzić...

SMOLAR

Nie przeszło pani przez głowę, kto mógł to zrobić?

KWIATKOWSKA

Niezręcznie mi rzucać oskarżenia... Na terapii wychodziło, że żona pana Henryka strasznie go nienawidzi... I pani Jarczyk tak sugestywnie odgrywała tę nienawiść... sama nie wiem, głupio tak mówić...

SMOLAR

(naprzeciw niego siedzi już Barbara Jarczyk)

Jeszcze raz... jak to było?

JARCZYK

Przed dziewiątą przechodziłam do sali terapeutycznej. Po drodze minęłam pana Rudzkiego. Szedł w przeciwną stronę.

SMOLAR

Czy to możliwe, że pan Rudzki widział zwłoki przed panią?

JARCZYK

Niemożliwe, był taki spokojny... Ja byłam wystraszona, bo następna terapia miała mnie dotyczyć. Myślałam, jak powinnam ustawić pana Euzebiusza i panią Hanię w roli swoich dzieci.

(milknie na chwilę)

Zobaczyłam nogi... Podeszłam bliżej i zobaczyłam to ciało i ten rożen w oku i to wszystko. Jak zrozumiałam, co widzę, to zaczęłam się drzeć.

SMOLAR

Kto przybiegł pierwszy?

JARCZYK

Pani Hania.

SMOLAR

Jest pani pewna?

JARCZYK

Raczej tak. Potem pan Rudzki, a na końcu pan Euzebiusz. Doktor krzyknął, żeby niczego nie dotykać, że trzeba wezwać policję i że musimy natychmiast wyjść, bo zadcpeczemy ślady.

SMOLAR

Jak pani sądzi, kto z waszej grupy go zamordował?

JARCZYK

Nie wiem. Nie mam pojęcia. Ja tylko znalazłam ciało.

SMOLAR

Rozumiem. Ale gdyby miała pani wytypować jedną osobę, to kto by to był? Proszę zaufać intuicji. Odpowiedź nie będzie miała żadnych konsekwencji, chcę znać tylko pani zdanie. Obserwowała pani tych ludzi przez dwa dni niemal bez przerwy.

JARCZYK

(z namysłem)

Na sesji pan Euzebiusz odgrywał rolę syna pana Henryka. Widać było, jak bardzo jest przez ojca skrzywdzony... I tak pomyślałam, że może to on... Z zemsty na ojcu... Że nie miał miłości, i w ogóle...

SMOLAR

Dorośli facet miałby zabić innego faceta, bo podczas sesji udawał jego syna, który nie był kochany?

JARCZYK

No nie wiem, przecież mówiłam, że nie wiem...

SMOLAR

A co pani czuła, kiedy go pani znalazła?

JARCZYK

Najpierw byłam przerażona... Ale jak się uspokoiłam, poczułam pewną ulgę... Pan Henryk dużo opowiadał o sobie i rodzinie... I ja nigdy nie spotkałam osoby tak nieszczęśliwej... Pomyślałam, że ktoś wyrządził mu przysługę... Bo nie ma chyba światów, gdzie panu Henrykowi mogłoby być gorzej niż tutaj...

Scena 36. GABINET AGATY

wnętrze/dzień

Agata przegląda portfel Telaka. Fotografia dzieci znad morza, przecięta na pół. Przez część przedstawiającą córkę zawiązana czarna wstążka. Dowód osobisty, prawo jazdy. Dwie karty kredytowe. Recepta. Karta Orlen na benzynę. Wreszcie kilka kuponów Totolotka o różnych datach. Na wszystkich skreślone te same numery: 7,8,9,17,19,22. Agata zapisuje te cyfry na kartce, następnie otwiera gazetę i porównuje z wynikami losowania. Podnosi słuchawkę telefonu.

AGATA

Sprawdziłam, nic nie wygrał... Jak to nie rozumiesz? Przecież kombinowałeś, że gdyby Telak wygrał w Totolotka, to wdowa coś by jednak zyskała na jego śmierci.

Scena 37. BRZEG WISŁY

plener/dzień

Na ławce nad brzegiem Wisły siedzi Witold. Czyta gazetę. Dalej, na innej ławce jakaś para całuje się namiętnie. Witold patrzy na nich z wrogą dezaprobatą. Alejka nadchodzi Igor. Siada obok Witolda.

WITOLD

(głośno)

Straż miejska powinna tu częściej zaglądać. Inaczej niedługo zaczną tu kopulować na trawniku.

(para przestaje się ściskać)

Do czego to podobne? Jak to się skończy? Czy oni mają w ogóle jakieś zainteresowania? Zjeść coś, pomigdać się i pograć w grę na komputerze? I jak ten kraj ma się rozwinąć? Kto ma zarobić na nasze emerytury?

IGOR

Pan prezes chyba nie zamierza żyć z emerytury?

WITOLD

Ja nie. Zresztą, obniżyli mi, jak się domyślasz. Więc, niestety, muszę pracować. Ale ci wszyscy, co kilkadziesiąt lat w Polsce przepracowali za grosze? Mają być u nich na garnuszku? Co to za pokolenie! Ankietę zrobili niedawno w szkołach podstawowych. Pięćdziesiąt pięć procent nie wiedziało, co to Powstanie Warszawskie. Mieści ci się to w głowie?

IGOR

Młodzież... Zawsze taka była...

WITOLD

Nie gadaj! Książek nie czytają! Lektury szkolne oglądają na DVD. Na przyspieszonych obrotach! Połowa Polaków czyta nie więcej niż jedną książkę rocznie! Jak ja byłem w liceum, to się dyskutowało o książkach na przerwie! Kafka, Gombrowicz, Salinger! Jak wydali „Ulissesa” w stutysięcznym nakładzie, to w księgarni można było dostać tylko spod lady, a na bazarze sprzedawali za podwójnym przebicciem! To ma być cena, jaką płacimy za demokrację? To kompletne zidiocenie narodu? Szkoda gadać! Nie tęsknie za komuną, ale na to nie mogę patrzeć!

(macha ręką i wstaje)

To jak? Wygląda, że z Henrykiem będzie spokój?

(rusza)

IGOR

(rusza za nim)

Chyba nie ma się co przejmować. Dzisiaj prokuratorka ma napisać plan śledztwa, to będziemy wiedzieć więcej.

WITOLD

Kiedy go dostaniemy?

IGOR

Wieczorem.

Scena 38. PROSEKTORIUM

wnętrze/dzień

W Zakładzie Medycyny Sądowej Agatę przyjmuje patolog-dowcipas, który ponury charakter swojego zawodu usiłuje zrównoważyć luzactwem. Na stole leży ciało Telaka.

PATOLOG

To pani prokurator kazała nam sprawdzić, czy denat sam sobie wbił rożen w oko?

AGATA

(przyjmuje jego ton)

No, tak, musimy mieć pewność.

PATOLOG

(wraca do sekcji. Dyktuje asystentowi)

Na kończynach ani tułowi nie stwierdzono sińców, ran ciętych, klutych ani szarpanych, ani otworów wlotowych po pociskach. Brak prawego oka. Kość czaszki za prawym oczodołem zgruchotana.

Patolog pewnym ruchem nacina klatkę piersiową w kształcie litery Y. W tym czasie jego pomocnik zdejmuje „skalp” z czaszki mechaniczną pilą.

PATOLOG

(przekrzykując dźwięk piły)

Z krojeniem podrobów można poczekać, i tak tam nic nie ma. Zobaczymy, co z głową.

(zaczyna coś z wysiłkiem wyciągać z głowy)

Ta obsesja musiała być nie do zniesienia, może rzeczywiście sam się zabił.

AGATA

(podchodzi bliżej i odwraca głowę)

Co się stało? Co pan znalazł?

PATOLOG

Myślę, że nie mógł z tym żyć. Biedny człowiek...
(trzyma w ręku wyciągniętą prezerwatywę.
Asystent wydaje z siebie krótki chichot)

AGATA

(zimno)

Na pewno zdaje pan sobie sprawę, że w kodeksie jest paragraf dotyczący bezczeszczenia zwłok.

(odwraca się i wychodzi. Od drzwi)

Czekam na dokładny protokół sekcji.

PATOLOG

(obruszony)

Jak wy to robicie, że jesteście takimi drętowymi urzędasami? Są jakieś specjalne szkolenia?

(po chwili)

Pani klient wymiotował przed śmiercią.

AGATA

(wraca)

Zróbcie badanie toksykologiczne.

PATOLOG

Jasne. Chociaż przyczyna śmierci jest oczywista – uszkodzenie mózgu przy pomocy ostrego narzędzia. Rożen przeszył ciało ciemne i rdzeń przedłużony i zatrzymał się na kości potylicznej, czyli uderzenie było dość mocne, ale nie na tyle, żeby przedziurawić czaszkę.

AGATA

Kobieta mogłaby zadać taki cios?

PATOLOG

Spokojnie. Kość czaszki w oczodole jest cienka, nie trzeba wielkiej siły, żeby ją przebić.

AGATA

Mógł to zrobić sam?

PATOLOG

To byłby pierwszy znany mi przypadek, żeby ktoś w ten sposób popełnił samobójstwo. Byłoby to trudne technicznie, rozen jest długi, trudno go złapać i uderzyć z siłą. Ale oczywiście w stu procentach wykluczyć tego nie mogę.

Scena 39. OGRÓDEK KAWIARNI NA RYNKU
plener / dzień

Słyszać hejnał z Wieży Mariackiej. Przy stoliku Smolar i Agata.

SMOLAR

Czytałaś protokoły przesłuchań. Nic. Żadnego zaczepienia.

AGATA

Byłeś w jego firmie?

SMOLAR

Był aspirant, przeprowadził rutynowe przesłuchania. Też nic.

AGATA

Przed śmiercią wymiotował.

SMOLAR

Zażywał lekarstwo. Trankiloxil, substancja czynna alfazolam, tabletki po dwa miligramy. Z daktyloskopii wynika, że na fiolce sa odciski Telaka i Barbary Jarczyk.

(dzwoni telefon Agaty)

AGATA

(rzuca spojrzenie na Smolara, odwraca się)

Słucham cię?

ANTONI

Możesz odebrać Agnieszkę? Zasiedziałem się w bibliotece.

AGATA

(patrzy na zegarek)

Agnieszkę? Nie mam samochodu, oddałam do przeglądu, nie pamiętasz?

ANTONI

Co to, na Rynku jesteś? Hejnał słyszę.

AGATA

Przechodzę tędy. Dobrze, odbiorę ją. Cześć, muszę kończyć.

(do Smolara)

Muszę odebrać dziecko ze szkoły.

(zaczyna się zbierać)

SMOLAR

Skoro nie masz samochodu, podwiozę cię.

AGATA

(z ociąganiem)

Nie, dzięki, zdążę, jak zaraz pójdę.

SMOLAR

Nie ma sprawy.

(wstaje)

Nie skończyliśmy rozmowy, mamy jeszcze do obgadania.

Scena 40. W SAMOCHODZIE

plener / dzień

W samochodzie Smolara kontynuacja rozmowy.

SMOLAR

Wezwałem Jarczyk ponownie na przesłuchanie. Trzeba wyjaśnić sprawę jej odcisków palców na fiolce z lekarstwem. Poza tym Trzeba przesłuchać żonę Telaka i ich syna. Oni też są podejrzani.

AGATA

Obejrzyj zapis video z terapii grupowej. Może coś ci wpadnie do głowy.

SMOLAR

(krzywi się)

Wierzysz w to? Dla mnie to jakieś szamaństwo.

AGATA

Cała psychoterapia to szamaństwo. Łącznie z Freudem. Na tym to między innymi polega. Ważne, czy jest skuteczna. Czy daje rezultaty. Tylko to się liczy.

SMOLAR

W Niemczech metoda Hellingera została zabroniona, po tym, kiedy jakaś dziewczyna w Lipsku popełniła samobójstwo.

AGATA

U nas też jest szansa, jeśli się okaże, że Telak po seansie sam sobie wbił rożen w oko.

SMOLAR

Pamiętasz, jak u nas w telewizji występował Kaszpirowski? Cała Polska się leczyła przed telewizorami. Adin, dwa, tri, cztery. Jedna babcia w Poznaniu oglądała ten program, była zupełnie sama w mieszkaniu, mieszkanie było zamknięte na dwa zamki, program się skończył i okazało się, że zginął jej złoty zegarek z dewizką po mężu aptekarzu.

(Agata śmieje się. Podjeżdżają pod szkołę)

Scena 41. PRZED SZKOŁĄ

plener/dzień

Na widok Agnieszki wychodzącej ze szkoły Agata wysiada z samochodu i macha ręką.

AGNIESZKA

(podchodzi do samochodu)

Co to? To nie tatuś?

SMOLAR

(wyciąga rękę)

Nie tatuś. Sławek jestem. Kierowca mamusi.

AGATA

Tatuś zadzwonił, że nie ma czasu. Musiałam wyskoczyć z biura.

AGNIESZKA

(nieufnie)

Ale tatuś obiecał, że po szkole pójdziemy kupić rurki z kremem.

SMOLAR

Nie ma sprawy. Pojedziemy kupić rurki z kremem.

AGNIESZKA

No to chyba, że tak.

(wsiada do samochodu)

Sc. 42. ULICA PRZED DOMEM PLENER/DZIEŃ.

Przed domem Agaty Smolar zatrzymuje samochód. Agnieszka i Agata wysiadają. Agnieszka biegnie do klatki schodowej. Agata podaje rękę Smolarowi.

AGATA

Dzięki. Nie musiałeś tego robić.

SMOLAR

Ładna dziewczynka. Czasem żałuję....

(waha się przez chwilę)

Trzeba było mieć dziecko. Teraz już za późno.

Sc. 43. MIESZKANIE SMOLARA WNĘTRZE/NOC

Smolar siedzi przed telewizorem z puszka piwa w ręku. Wypija ostatni łyk i ciska pusta puszkę gdzieś w kąt. W telewizorze reklamy. Smolar wyłącza obraz i kładzie się na kanapie, wpatrując się w sufit.

Scena 44. DZIEDZINIEC UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO plener / dzień

Retrospekcja – zdjęcia czarno-białe.

Dwudziestoparoletni Smolar wychodzi z sali egzaminacyjnej. Jest wściekły. Idzie alejką, podchodzi do ławki, na której czeka młodziutka Agata. Ciska teczkę i siada obok.

AGATA

Źle?

SMOLAR

Wiedziałem, że jak zapyta o kodeks handlowy, to będzie źle.

AGATA

Nie martw się, zdasz po wakacjach.

SMOLAR

No właśnie. Nie jadę do Hiszpanii.

AGATA

Jak to, nie jedziesz? Przecież ja już kupiłam bilety?

SMOLAR

Nie jadę. Nie mogę.

AGATA

Sławek! Ledwo ojca uprosiłam, żeby się zgodził! Nie możesz mi tego zrobić!

SMOLAR

(krzyczy)

Ojca uprosiłaś! Bilety kupiłaś! Wszystko za mnie załatwiłaś, tak? Baby! Całkiem by człowiekowi na łeb wlaży!

(po chwili)

A ja egzaminu nie zdałem! Uczyć się muszę!

(Agata zrywa się z ławki i odchodzi)

Sc. 45. CMENTARZ RAKOWICKI plener/dzień

Żałobnicy – około trzydziestu osób gromadzą się wokół otwartego grobu. Jadwiga Telak z synem, jacyś dalsi krewni, pracownicy Polgrafeksu, Rudzki, Kwiatkowska, Jarczyk i Kaim, nieco dalej Witold i Igor, trzymający się na uboczu. Igor lustruje wzrokiem Agatę i Smolara. Nachyla się do Witolda i szeptem mu coś na ucho. Agata katem oka spostrzega, że Igor wskazuje w ich kierunku. Ksiądz rozpoczyna przemowę nad grobem.

KSIĄDZ

Henryku, byłeś dobrym ojcem i kochającym mężem....

SMOLAR

(kręci głowę z półuśmieszkiem)

Nic tu po nas. Wolniak robi zdjęcia.

(wskazuje Wolniaka z aparatem)

Chodźmy.

(Agata posłusznie rusza za nim)

A może gdzieś byśmy pojechali za miasto?

(przeciąga się)

Piękny dzień. Sobota. Czas na relaks. Jest taka nowa knajpka w Lanckoronie...

AGATA

(wzrusza ramionami)

Zwariowałeś chyba. Na weekendowy relaks to ja mam rodzinę. Ewentualnie przyjaciół. A my pozostajemy w relacji służbowej. *Odchodzą do samochodu. Kiedy odjeżdżają, Witold wskazuje Igorowi Wolniaka z aparatem fotograficznym. Igor rusza, wolnym krokiem podchodzi do Wolniaka i wrywa mu aparat z ręki.*

IGOR

Co to jest, u kurwy nędzy? Pogrzeb chociaż uszanujcie, skoro dla samych siebie nie macie szacunku.

Przegląda zrobione zdjęcia i kasuje je, potem rzuca aparat pod nogi Wolniaka.

Scena 46. WYDZIAŁ ZABÓJSTW wewnątrz/dzień

Naprzeciw biurka Smolara siedzi Telakowa.

TELAKOWA

Nigdy nie spotkałam właściwie ani doktora Rudzkiego, ani żadnego z pacjentów biorących udział w terapii. Mąż miewał depresję, wiem, że zaczął się leczyć, ale nigdy mnie w to nie wtajemniczał.

SMOLAR

A dlaczego córka popełniła samobójstwo?

TELAKOWA

Czy muszę o tym mówić?

SMOLAR

Proszę wybaczyć, ale to jest przesłuchanie w sprawie o zabójstwo.

TELAKOWA

Dlaczego piętnastoletnia dziewczyna postanawia nałykać się prochów? Nie sądzę, żeby sam Bóg potrafił odpowiedzieć panu na to pytanie. Kiedy syn ja znalazł...

(głos jej się załamuje)

...pomyśleliśmy, że to wypadek... To było rano, nie wstała na śniadanie... Krzyczałam, że spóźni się do szkoły... Bartek poszedł na górę... Szykowałam śniadanie... Kiedy zszedł po schodach, spojrzałam na niego i pobiegłam na górę...

(zamyka oczy)

Pomyśleliśmy, że to ... wylew... zawał... Takie rzeczy się zdarzają... Lekarz nam powiedział. A potem znaleźliśmy list... „Kochani. Nie martwcie się. Kocham was wszystkich, a Ciebie, Tato, najbardziej.” Ciebie i Tato z dużej litery.

SMOLAR

Jak pani mąż to zniósł?

TELAKOWA

(zapala papierosa)

Rozumiem, że jestem przesłuchiwana jako świadek w sprawie zabójstwa, ale proszę, żeby ograniczył pan ilość głupich pytań. O mało nie umarł, trafił na dwa tygodnie do szpitala.

SMOLAR

Czuł się winny?

TELAKOWA

Oczywiście. Ja też się czułam winna. Ciągle się czuję. Codziennie myślę, ile rzeczy musieliśmy zrobić źle, skoro do tego doszło.

SMOLAR

A czy obwiniła pani męża o śmierć córki?

TELAKOWA

Cóż to za pytanie?

SMOLAR

Proste pytanie. W liście napisała, że szczególnie kocha ojca. Może ich stosunki były bliższe, może w nich doszukiwała się pani przyczyn samobójstwa?

TELAKOWA

Co pan, do kurwy nędzy, insynuuje!? Co pan myśli w tej swojej policyjnej popierdolonej głowie?!

(gasi papierosa)

SMOLAR

(z godnością)

Proszę odpowiedzieć na pytanie, zamiast obrzucać mnie wyzwiskami.

TELAKOWA

W naszej rodzinie Kasia najbardziej kochała Henryka. Czasami byłam zazdrosna, czułam się wykluczona. I kiedy ona popełniła samobójstwo, połowa Henryka umarła. Zabójca nie tyle go zabił, co go dobił. Jak go pan jakimś cudem dorwie, to może pan wnioskować o niższy wymiar kary, ponieważ on zamordował nie człowieka, ale półtrupa.

Scena 47. ULICA

plener/dzień

Agata jedzie samochodem. Szuka numeru domu, rozgląda się. Parkuje pod bramą z tabliczką POLGRAFEX. Parkuje samochód i wchodzi do bramy.

Scena 48. BIURO TELAKA

wnętrze/dzień

Agata wchodzi do sekretariatu. Sekretarka, młoda, zgrabna dziewczyna. Stoi na drabinie wyciąga teczki z papierami z najwyższej półki szafy. Agata z zazdrością ogląda jej długie nogi i zgrabne uda widoczne spod krótkiej spódniczki.

SEKRETARKA

Przepraszam. Nowych zleceń na razie nie przyjmujemy.

AGATA

(wyjmuje legitymację z torebki)

Jestem prokuratorem. Prowadzę śledztwo w sprawie Telaka.

SEKRETARKA

(schodzi z drabiny)

No właśnie. Na mnie to spadło. A ja tu pracuję dopiero pół roku. Była już policja. Powiedziałam im, że ja nic nie wiem. Dlaczego ktoś miałby zabić pana Telaka. To był taki spokojny człowiek.

AGATA

A jednak. Przejrzę ostatnie zamówienia. Może miał jakieś notatki osobiste?

SEKRETARKA

Pan Telak niczego nie notował. Wszystko nagrywał na dyktafon. Służbowe spotkania, rozmowy, terminy, zlecenia.

AGATA

Acha... A gdzie jest ten dyktafon? Jak on wygląda?

SEKRETARKA

Taki mały, wąski, srebrny. Cyfrowy z dużą pojemnością. Tu go nie ma. Pan Telak powinien go mieć przy sobie. Nigdy się z nim nie rozstawał.

Scena 49. SZOSA

plener / dzień

Agata jedzie samochodem. Dzwoni z komórki.

AGATA

Muszę się z tobą zobaczyć. Zaraz, jak tylko coś załatwię. Za dwie godziny u mnie w biurze. Co? No, dobrze, niech będzie na rynku.

Dojeżdża do zamku w Przegorzałach, wysiada i wchodzi do środka.

Scena 50. POKÓJ SYPIALNY

plener/dzień

Agata w towarzystwie portiera wchodzi do pokoju, w którym podczas terapii nocował Telak.

PORTIER

Policja już tu przeszukiwała. Wszystkie rzeczy tego pana zabrali.

AGATA

(zagląda w każdy kąt pokoju)

Święty Antoni, święty Antoni...

PORTIER

Dwa razy szukali.

AGATA

Święty Antoni... On miał dyktafon...

PORTIER

Co?

AGATA

Taki magnetofon... mały... Nie widział pan?

PORTIER

Magnetofonu tu nie było. Bym zauważył. Policja by znalazła.

(schodzi na dół, Agata za nim)

AGATA

Musiał gdzieś tu być... Może w innym pomieszczeniu?

PORTIER

Czy ja nie wiem, jak magnetofon wygląda? Nie było, to nie było. Aparat słuchowy, owszem, sprzątaczką jak sprzątała coś tam znalazła pod łóżkiem, ale to musiał być poprzedniego lokatora. Zresztą, zepsuty. Nie działa. Taki srebrny.

AGATA

Gdzie to jest?!

PORTIER

(wyjmuje z szuflady dyktafon)

Miałem dzwonić do tego pana na policję, tylko mi się numer telefonu gdzieś zawieruszył...

Agata wrywa mu z ręki dyktafon i naciska guzik.

GŁOS TELAKA

Dwudziestego trzeciego maja, godzina dziesiąta. Spotkanie firmy Polgrafex z hurtownią farb drukarskich Polfarba...

Scena 51. KAWIARNIA NA RYNKU plener/dzień

Smolar i Agata przy stoliku.

AGATA

Przesłuchałam wszystko. Pomijając spotkania handlowe, ponad godzina nieistotnych nagrań. A teraz posłuchaj...

GŁOS TELAKA

... Sobota, czwarty czerwca... godzina 23-cia... Musze to sprawdzić... czy to mi się śni...

DZIEWCZĘCY GŁOS

(przytłumiony, jakby zza drzwi)

Tatusiu... Tatusiu...

GŁOS TELAKA

Czy to ty, księżniczko?...

DZIEWCZĘCY GŁOS

Tatusiu... tęsknie za tobą...

GŁOS TELAKA

Ja za tobą też, księżniczko...

DZIEWCZĘCY GŁOS

Muszę już iść... Przyjdiesz kiedyś do mnie?...

(słuchać nagły szloch Telaka)

SMOLAR

Co jest, do cholery? Co to jest? Dalszy ciąg terapii? Czyj to głos?

AGATA

Nie, to jest nagrane w nocy, w pokoju. Słuchaj ostatniego nagrania.

GŁOS TELAKA

Niedziela, piąty czerwca. Godzina.. pięć minut po północy.

Nagrywam to do mojej żony, Jadwigi. Przepraszam, że mówię ci to w ten sposób, łatwiej byłoby napisać list. Nie mam już po co żyć. Ty mnie nie kochasz. Może nawet nienawidzisz. Dowiedziałem się dzisiaj, że jestem winien śmierci Kasi i choroby Bartka.

(chrząknięcie)

Może to prawda, może nie, nie wiem. O pieniądze się nie martw. Igor prowadzi dla mnie fundusz powierniczy. Jesteś upoważniona do konta, wystarczy, że do niego zadzwonisz. Pieniądze miały być dla dzieci, może przydadzą się na operację Bratka, jeśli pojawi się możliwość przeszczepu za granicą. Pa, kochanie, zawsze cię kochałem bardziej, niż myślałaś.

SMOLAR

Nie wierzę, że on popełnił samobójstwo. Wyobrażasz to sobie? Facet nagrywa list pożegnalny, idzie nałykać się pigułek, ale za chwilę rezygnuje i puszcza wielkiego pawia. Ubiera się, pakuje, wychodzi. Potem znowu zmienia zdanie, łapie za rożen i wbija go sobie w oko.

AGATA

Załatw badanie fonograficzne. Musimy wiedzieć, kto udawał córkę Telaka. A ja dowiem się, kto to jest Igor.

Scena 52. GABINET

wnętrze/dzień

W domowym gabinecie panuje styl lat siedemdziesiątych. Biblioteczka z Wielką Encyklopedią PWN i radzieckie wydanie Historii Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, wielkie, politurowane biurko, ebonitowy telefon, lampa z zielonym kloszem, czarny, skórzany fotel, gruby, bordowy dywan, nad drzwiami poroże jelenia. Witold siedzi w fotelu i pije herbatę ze szklanki w metalowym uchwycie z uszkiem. Do tego gabinetu wchodzi Igor.

WITOLD

Igor. Mów, co nowego.

IGOR

Stan faktyczny: Henryk plus terapeuta plus troje pacjentów. Terapeuta leczył Henryka od pół roku.

WITOLD

Leczył? Na co?

IGOR

Podobno Henryk trochę się rozłaził psychicznie.

WITOLD

Henryk? Nie wierzę. Zawsze był twardy gościu.

IGOR

Podobno kłopoty z żoną. Baba w domu potrafi zaleźć za skórę. Nie zna pan takich, co codziennie robią awanturę o to samo?

WITOLD

No, dobrze. Nieważne. Wersje śledcze?

IGOR

Pierwsza: Henryk został zamordowany przypadkiem przez włamywacza.

WITOLD

To nas nie obchodzi. Następna?

IGOR

Mordercą jest ktoś z uczestników terapii. Pod wpływem emocji związanych z terapią ktoś mógł pozbawić życia Henryka.

WITOLD

Bzdura. Ludzie zabijają, bo są pijani, albo dla kasy. Na rozkaz albo z politycznej konieczności. Już zapomniałeś? A co prokurator?

IGOR

Rutynowe bla bla bla. Ja bym się tym nie przejmował.

WITOLD

Dlaczego?

IGOR

Odpytają rodzinę, współpacjentów, paru klientów biznesowych. Nie sądzę, by nam to mogło zagrozić. Będziemy trzymać rękę na pulsie.

(Witold kiwa głową)

Scena 53. WYDZIAŁ ZABÓJSTW wewnątrz/dzień

Smolar za biurkiem, przed nim Kwiatkowska. Za Smolarem, pod ścianą siedzi Agata, przysłuchuje się przesłuchaniu.

SMOLAR

Czy pani wie, czym jest fonoskopia?

KWIATKOWSKA

Coś w stylu daktyloskopii?

(Smolar kiwa głową)

Tyle, że dotyczy dźwięku?

(Smolar kiwa głową)

Czyli technika kryminalistyczna dotycząca rozpoznania głosu?

SMOLAR

Telak miał zwyczaj nagrywania wszystkiego na dyktafon. Nagrał coś niezmiernie dla nas ciekawego, a istotnego dla śledztwa. W sobotę, po ostatniej terapii.

KWIATKOWSKA

(wzdraga się)

Nie chciałabym słuchać tego, co nagrał.

SMOLAR

Był w bardzo złym stanie, wydawało mu się, że ma halucynacje, że słyszy głosy. Nagrał to. Słuchając tego nagrania byliśmy wstrząśnięci. To była rozmowa Telaka ze zmarłą dwa lata temu córką. Materiał poddaliśmy analizie fonoskopijnej. Wnioski są jednoznaczne. Osoba, która stała pod drzwiami pokoju Telaka i udawała jego córkę, była pani.

KWIATKOWSKA

(zduszonym głosem)

To jakiś żart? Niemożliwe. Nie wierzę.

AGATA

(ze zniecierpliwieniem)

Proszę pani. To nie jest kwestia pani wiary. Udaje pani pod jego drzwiami zmarłą córkę, sugerując, że powinien przyjść do pani. Telak jest tak rozbity psychicznie, że nagrywa list samobójczy i łyka fiołkę środków nasennych. Takie są fakty. Wszystko na to wskazuje, że skoro nie udało się pani skłonić go do samobójstwa, postanowiła pani go zabić. Jeśli pani tego jakoś nie wyjaśni, prosto stąd pójdzie pani do aresztu śledczego.

KWIATKOWSKA

(wstaje gwałtownie)

To jakiś zły sen. To nie może być prawda, no, nie może.

Smolar wyciąga z szuflady dyktafon Telaka i włącza nagranie. Słyszając własny głos Kwiatkowska wybucha histerycznym spazmem. Smolar sadza ją na krześle i podaje szklankę wody. Otwierają się drzwi i zaniepokojeni koledzy zaglądają do pokoju. Kwiatkowska powoli uspokaja się.

AGATA

Więc słucham.

KWIATKOWSKA

To mój głos... Ale ja tych słów nie powiedziałam... Z tego wieczoru pamiętam tylko, że myłam zęby palcem, bo zapomniałam szczoteczki... A potem położyłam się spać... Możecie mi nie wierzyć... Ale to najdziwniejsza rzecz, jaka w życiu mnie spotkała... Nie jestem lunaticzką, nie chodzę przez sen... Nie potrafię tego wytłumaczyć.

AGATA

(pokazuje jej papier)

To jest nakaz aresztowania. Nie podpisuje go na razie. Ale jest pani główną podejrzaną. Proszę nie wyjeżdżać z miasta, z nikim nie rozmawiać. Cień podejrzenia, że utrudnia pani postępowanie, a tego samego dnia znajdzie się pani w areszcie.

KWIATKOWSKA

Rozumiem. Na pewno nie będę niczego utrudniać. Samej mi na tym zależy, żeby to wyjaśnić jakoś.

(wstaje i wychodzi)

AGATA

(do Smolara)

Daj jej anioła stróża.

Sc. 54. KORYTARZ W KOMENDZIE wnętrze/dzień

Na korytarzu Kwiatkowska mija czekającą na przesłuchanie Jarczyk. Obie porozumiewają się wzrokiem. Smolar wychodzi za Kwiatkowską.

SMOLAR

Chwileczkę. Bez tego kwitka nie wypuszczą pani.

(do Jarczyk)

Niech pani wejdzie. Pani prokurator czeka na panią.

Scena 55. WYDZIAŁ ZABÓJSTW wewnątrz/dzień

Jarczyk wchodzi. Agata wskazuje jej krzesło.

AGATA

Proszę usiąść. Mam dwa pytania. Czy używa pani środków nasennych?

JARCZYK

Nie rozumiem. Używam. Chyba każdy po pięćdziesiątce używa w dzisiejszych czasach?

AGATA

Często?

JARCZYK

Teraz rzadko. Wczoraj brałam, na przykład. Ale kiedyś byłam uzależniona, musiałam brać pastylkę co noc. Między innymi dlatego trafiłam do doktora Rudzkiego.

AGATA

Co pani bierze?

JARCZYK

Trankiloksil. Taki francuski lek.

AGATA

Wie pani, dlaczego pytam?

(Jarczyk kręci głową)

W pokoju pana Telaka znaleziono pusta fiolkę po trankiloksilu. Patolog stwierdził, że pan Telak przed śmiercią zażył ich dużą ilość, a potem zwymiotował. Na fiolce są odciski pani palców.

JARCZYK

(blednie)

O mój Boże... Teraz sobie przypomniałam... Pani chyba nie myśli, że ja... O mój Boże...

AGATA

No, muszę przyznać, że taka myśl przyszła mi do głowy...

JARCZYK

Boże, jak to można wszystko pamiętać... Ta terapia, ten trup...
Policja i w ogóle... Te przesłuchania...

AGATA

Więc o czym pani zapomniała powiedzieć?

JARCZYK

W piątek wieczorem już po kolacji spotkałam pana Henryka na korytarzu. Mówił, że jest bardzo zdenerwowany i czy nie mam czegoś na sen. Dałam mu fiolkę... jakoś nie wypadało wydzielać mu... Miałam drugą w kosmetyczce...

AGATA

Dużo było tych pastylek?

JARCZYK

Ponad połowa... W buteleczce jest trzydzieści...

AGATA

Nie bała się pani, że pan Telak mógłby połknąć wszystkie, skoro był w takim stanie?

JARCZYK

Nie przyszło by mi to do głowy...

AGATA

(wyjmuje akta sprawy i czyta)

„Pomyślałam, że ktoś wyrządził mu przysługę. Bo nie ma chyba światów, gdzie panu Henrykowi mogłoby być gorzej, niż tutaj”
To pani słowa. Czy przypadkiem nie dała pani panu Telakowi więcej tabletek, niż trzeba, żeby – nazwijmy to delikatnie – dać mu wybór któregoś ze światów?

JARCZYK

(znowu błędnie)

To podłe, co pani mówi...

AGATA

Więc dlaczego podczas poprzedniego przesłuchania nie wspomniała pani o tabletkach? Mnie by to zapadło w pamięć...

SMOLAR

(wraca do pokoju)

Kończycie?

AGATA

Właściwie tak... Jest pani główną podejrzaną. Na razie nie zamknę pani jednak, ale proszę z nikim nie rozmawiać ani nie wyjeżdżać z Krakowa. Gdyby się okazało, że utrudnia pani śledztwo, zamknę panią bez chwili wahania.

JARCZYK

Tak jest, pani prokurator... Na pewno nie będę utrudniać...
(wychodzi)

AGATA

(podpisuje papierki)

No, wetknęliśmy kij w mrowisko. Teraz dyskretna inwigilacja. I załóż im obu podsłuch na komórki.

Sc. 56. ULICA PRZED KOMENDĄ POLICJI
plener/dzień

Agata schodzi po schodach. Smolar odprowadza ją do wyjścia. Zatrzymuje się w drzwiach i obserwuje jej zgrabną sylwetkę.

Scena 57. SYPIALNIA AGATY

wnętrze/noc

Ruch pod kołdrą zdradza, że Agata i Antoni kochają się. Agata nie jest jakoś specjalnie skupiona na czynności, którą odbiera jako rutynową. Wpatruje się w cyfry elektronicznego budzika. 23.45.34. Licznik sekund zmienia się rytmicznie. Antoni kończy z westchnieniem, odsuwa się. Agata podnosi głowę.

ANTONI

O czym myślisz?

AGATA

O tobie.

ANTONI

Coś się stało? A co konkretnie o mnie?

AGATA

Że dobrze by było, gdybyś wygrał w totolotka.

ANTONI

Musiałbym grać. A żeby sensownie grać, musiałbym wymyślić jakiś system i inwestować dużo pieniędzy

AGATA

Ten mój denat grał. Miał w portfelu kupony. Co tydzień na te same numery.

ANTONI

Ale nie wygrał?

AGATA

Nie.

ANTONI

Ludzie tak obstawiają. Datę ślubu, albo urodzin dziecka. Pełny debilizm. Dlaczego akurat maszyna miałaby wylosować czyjąś datę ślubu?

Agata wstaje z łóżka i wkłada szlafrok. Z torebki wyjmuje notes. Siada i zapala lampkę nocną. Antoni odwraca się.

ANTONI

Chodź spać.

AGATA

(czyta z kartki)

...7,8,9,17,19,22... To nie może być data urodzenia... Razem 82...
8 i 2 to 10... 1 plus 0 to jeden... Bez sensu...

Scena 58. GABINET AGATY

wnętrze/dzień

Agata pochylona nad aktami. W jednej ręce telefon komórkowy, w drugiej długopis.

AGATA

Te liczby na pewno oznaczają jakąś datę. Czuję to. Sprawdziłam wszystkie daty z akt. Tylko jedna odpowiada części liczb. Data na liście samobójczym córki. Ale czy facet może być tak pieprznęty, żeby wybrać datę samobójstwa córki na szczęśliwe liczby do totolotka?

Scena 59. SAMOCHÓD

plener/dzień

Smolar w samochodzie.

SMOLAR

Wiesz co? Nigdy jeszcze nie prowadziłem śledztwa z kobietą. Muszę się przyzwyczaić. Otwierają się całkiem nowe możliwości. Parapsychologia. Przeczucia, intuicja. Numerologia. Horoskop chiński.

AGATA

17 września 2003 roku, godzina 22.00. 17, 9 i 22 występuje w typowaniu Telaka. Zostaje 19,8,7. Albo 19,7,8. Godzina 22.00. Pozostaje pytanie – w czego dokładną – 25-tą bądź 16-tą rocznicę Kasia Telak postanowiła odebrać sobie życie?

Sc. 60. BIBLIOTEKA na Rajskiej wewnątrz/dzień

Agata niesie wrześniowe zszywki gazety Krakowskiej z lat 1978 i 1987. Stawia je na stole i rozpoczyna lekturę. Kronika wypadków, nekrologi. W wydaniu z 20 września zakreśla nekrologi: „Dnia 17 września zginął tragicznie Marian Kruk, lat 52” i drugi „Dnia 17 września zginął tragicznie Zdzisław Kruk, lat 26.” Podpisy: Żona, matka i Rodzina, w drugim Żona, Synowa i Rodzina. W roczniku z 1987 roku pod datą 20 września znajduje notatkę: „ Zwłoki 22-letniego Kamila S. odkryła jego młodsza siostra w mieszkaniu na ulicy Tomasza. Milicja twierdzi, że denat zginął 17 września wieczorem. Prawdopodobnie włamywacze spodziewali się, że mieszkanie będzie puste, ponieważ rodzina S. przebywała na wakacjach. Trwają intensywne poszukiwania sprawców.” Trzy dni później w gazecie dwa nekrologi: „17 września odebrano nam Kamila Sosnowskiego, ukochanego syna i brata” oraz „17 września zamordowano Kamila Sosnowskiego, naszego najlepszego druha i przyjaciela. Nigdy Cię nie zapomnimy – Zibi i wszyscy”

Scena 61. KORYTARZ KOMENDY WOJEWÓDZKIEJ wewnątrz/dzień

Agata i Smolar idą korytarzem.

SMOLAR

No nie ma. Sprawa jest, ma swój katalogowy numer. Akt nie ma.

AGATA

Jak to nie ma? Ktoś wypożyczył?

SMOLAR

Na wieczne nieoddanie. Mało to akt zginęło po 89-tym? Również milicyjne, nie tylko SB-ckie. Nie ma śladu.

AGATA

Sam mówiłeś, że jak nie ma śladu, to jest ślad?

SMOLAR

(przystaje)

Agata. Ja tak nie mogę. Ja piszę raporty, mnie obowiązują procedury. Dla mnie się liczą fakty. Ja nie mogę opierać się na irracjonalnych przeczuciach. Ty rób, co chcesz. Jesteś bardziej samodzielna. Nikt ci nie zagląda w biurko.

(wyjmuje kartkę)

Masz tu adres. Kapitan Mamcarz. On się zajmował sprawą Kamila Sosnowskiego. Od 89-go na emeryturze.

Scena 62. PODWÓRKO

plener/dzień

Zapyziałe podwórkó w blokowisku Nowej Huty. Agata wysiada z samochodu. Szuka klatki schodowej z kartką w ręku.

Scena 63. KLATKA SCHODOWA

wnętrze/dzień

Agata wysiada z windy. Dzwonek nie działa, więc mocno puka. Otwiera kobieta około sześćdziesiątki.

AGATA

Dzień dobry. Szukam pana Mamcarza.

KOBIETA

(odwraca się w głąb mieszkania)

Gość do ciebie, kapitanie!

Wpuszcza Agatę.

Sc. 64. MIESZKANIE MAMCARZA WNĘTRZE/DZIEŃ

Z tapczanu podnosi się malutki mężczyzna o drobnej twarzy. Ubrany w spodnie i znoszony T-shirt z napisem Superman.

MAMCARZ

Nie znam pani.

AGATA

(wyciąga rękę)

Szacka. Prokurator. Ja właściwie służbowo.

(sięga po legitymację)

MAMCARZ

(macha ręką)

Nie trzeba. Kto inny mógłby mieć do mnie interes. O co chodzi?

AGATA

(siada na wskazanym miejscu przy stole)

Kamil Sosnowski. Pamięta pan tę sprawę?

MAMCARZ

Pamiętam, pani prokurator. Morderstw się nie zapomina.

(zamyśla się)

KOBIETA

Pospiesz się, Stefan. Pani prokurator nie będzie tu siedzieć wiecznie.

AGATA

Proszę nie przeszkadzać kapitanowi. Mogłaby pani zostawić nas na kwadrans samych? To jest ważne śledztwo, i dla prokuratury, i dla policji.

(kobieta znika za drzwiami)

MAMCARZ

Byłem pierwszym oficerem przybyłym na miejsce...

Scena 65. MIESZKANIE SOSNOWSKICH wnętrze/dzień

Retrospekcja, zdjęcia czarno/białe

Wchodzi Mamcarz, młodszy o 20 lat. Za nim lekarz sądowy. W mieszkaniu milicjant saltuje.

MILICJANT

(salutując)

Trup w wannie, panie kapitanie. Pełno krwi. Poderżnęli mu gardło.

MAMCARZ

(rozgląda się)

Włamanie... Przewrócili wszystko do góry nogami... Musiał ich zaskoczyć... To i zabili...

LEKARZ SĄDOWY

(z łazienki)

Związane ręce i nogi. Ślady obrażeń na ciele. Musieli go torturować.

MAMCARZ

Żeby powiedział, gdzie są schowane dolary... Kto go znalazł?

MILICJANT

Siostra. Jest w szoku, zabrało ją pogotowie. Rodzice na wakacjach.

MAMCARZ

Zabezpieczcie ślady. Starzy, jak wrócą, niech podadzą, co zginęło. Złodzieje czasem wpadają przez pasera.

Scena 66. MIESZKANIE MAMCARZA

wnętrze/dzień

MAMCARZ

Ale ci nie wpadli. Sprawa pozostała niewyjaśniona. Byłem tam raz jeszcze, przesłuchiwałem rodziców. Poczęstowali mnie kawą w filiżance z cieniutkiej porcelany. Nie posłodziłem, bo bałem się, że mieszając mógłbym roztluc. Więc pamiętam tę gorzką kawę i to, że po jakimś czasie przyszło dwóch gości z SB i kazali zamknąć śledztwo. Więc niech pani poszpera w aktach IPN-u. Skoro SB się nim interesowało, jest szansa, że założyli mu teczkę.

Scena 67. KAWIARNIA NA RYNKU plener/dzień

Agata pije kawę ze Smolarem.

AGATA

Byłam w IPN-ie. Kazali napisać podanie. Od czasów Wildsteina stali się strasznymi formalistami. Nic nie można załatwić na boku. To potrwa najmniej tydzień.

SMOLAR

Czekaj... Pamiętasz Kopcia? Taki mój kumpel z historii...

(wyjmuje telefon)

Leszek? Tu Sławek. Wiesz? Wyświetlam ci się tak? Kurde, przed wami nic się nie ukryje. Przecież mój służbowy telefon ma numer zastrzeżony. A gościom z IPN-u i tak się wyświetla. Pamiętasz Agatę Zieleniecką? Chodziliśmy ze sobą na pierwszym roku. Nie, Beata była na drugim, jak Agata mnie rzuciła. Tak. Ma do ciebie sprawę. Jutro się zgłosi.

AGATA

(dzwoni jej telefon)

Halo? Tak. W pracy. No, na rynku. Na rynku też chyba można pracować? No, przekupki w Sukiennicach. Mów czego chcesz, nie mam czasu. Dobrze, kupię. Pa!

SMOLAR

Czujny ten twój mąż. Ile razy siedzisz ze mną, zaraz coś go kusi, żeby zadzwonić kontrolnie.

AGATA

Tylko się nie łudź. To nic nie znaczy. Sprawdziłeś tego Igora?

SMOLAR

Tak. Siedzi w Radzie Nadzorczej firmy Telaka. Poza tym pracuje w firmie brokerskiej Sawin. Tam, na placu Szczepańskim.

AGATA

Idę do niego.

Scena 68. SAWIN

wnętrze/dzień

Agata rozgląda się po przedpokoju: boazeria, półki z wrocławskim fajansem, drzeworyt przedstawiający panoramę Krakowa w ciemnej ramie. Z sekretariatu dwa wejścia do gabinetów. Z jednego z nich wychodzi Igor.

AGATA

Szacka. Jestem prokuratorem, prowadzę śledztwo w sprawie morderstwa Henryka Telaka.

IGOR

Pani wybaczy, tak bez zapowiedzi... Nie byłem przygotowany...

AGATA

Nic nie szkodzi, zajmę panu tylko kilka minut. Mam parę pytań... Rozumiem, że prowadziliście księgowość firmy pana Telaka?

IGOR

(robi gest zapraszający)

Doradztwo inwestycyjne. Jesteśmy firma konsultingową, nie zajmujemy się wypełnianiem PIT-ów.

AGATA

Faktycznie. A wie pan, jak się nazywa zakonnik, który całemu zakonowi wypełnia zeznania podatkowe?

IGOR

Nie, skąd mogę wiedzieć?

AGATA

Brat Pit.

IGOR

Tak?

AGATA

Nie śmieszne?

IGOR

A miało być śmieszne?

AGATA

Wie pan, zawsze się zastanawiałam, kto wymyśla te wszystkie kawały. A jak w końcu sama coś wymyśliłam, okazuje się, że nie śmieszne. A pan Telak był zamożny?

IGOR

To zależy co pani rozumie przez zamożny.

AGATA

Zarabiam siedem tysięcy na rękę.

IGOR

No tak, w takim razie mogę powiedzieć, że był zamożny. Niecałe pięćset tysięcy w gotówce i sześćset w aktywach. Mamy również jego polisę ubezpieczeniową na pół miliona.

AGATA

Taak... Polisę? Ale w wypadku samobójstwa ubezpieczenie nie wypłaca?

IGOR

Nie.

AGATA

Pan Telak chciał zapewnić pieniądze na leczenie syna... To jakaś kosztowna operacja... Przeszczep... gdyby zdecydował się popełnić samobójstwo, pewnie postarałby się upozorować morderstwo...

IGOR

Miedzy nami... To bardzo prawdopodobne... Wolałbym jednak, żeby oficjalnie śledztwo nie udowodniło tej hipotezy... Ze względu na interes rodziny, o którym pani wspomniała...

AGATA

Nie podobają się panu ani moje dowcipy, ani hipotezy... Wobec tego ostatnie pytanie... Czy panu coś mówi nazwisko Kamil Sosnowski?

IGOR

(blednie)

Jak?... Sosnowski?... Nie, chyba nic mi nie mówi....

AGATA

A mnie się zdawało, że jednak... Niech pansie nie wstydzi emocji... To może znaczyć, że jest pan uczciwym człowiekiem.

(podaje mu wizytówkę)

Gdyby jednak coś się panu przypomniało...

IGOR

Oczywiście... Oczywiście...

Odprowadza Agatę, a po jej wyjściu wchodzi do gabinetu obok. Wyjmuje chusteczkę i ociera pot z czoła. Witold unosi wzrok znad klasera ze znaczkami.

WITOLD

I co?

Słyszał pan? Aż się spociłem.

Wygłąda na to, że nie możemy dłużej udawać, że nic się nie dzieje. Nie sądziłem, że na to trafią.

(pokazuje na półki pełne teczek)

Tu patrz. Oszustwa handlowe, zdrady małżeńskie, korupcja, intrygi polityczne, brudy obyczajowe. Prawda was wyzwoli, powiedział ten ich papież. Gówno prawda.

Agata parkuje samochód.

Leszek Kopeć wychodzi po Agatę na portiernię.

Teraz sobie przypomniałem. Nie zmieniałaś się aż tak bardzo.

A ja ciebie nie pamiętam...

Bo ja ciebie znałem głównie z opowiadań Smolara. Widywałem cię na uniwerku, ale nie pamiętam., czy nawet rozmawialiśmy. Nie miałem śmiałości do dziewczyn...W każdym razie dobrze, że pogoniłeś tego psychola.

AGATA

(śmieje się)

Czemu psychola?

KOPEĆ

Bo trzeba być psycholem, żeby iść do policji.

AGATA

To samo mówią o IPN-nie.

KOPEĆ

Mylą się. Tu trzeba być kabotynem, a to nie to samo. Słuchaj... Ten twój gostek nie ma teczki. Sprawdziłem.

AGATA

Kamil Sosnowski nie ma teczki?

KOPEĆ

Nie. Był za młody, żeby być TW, czy kandydatem na TW. Co nie znaczy, że nie ma informacji. Był rozpracowywany przez SB. Miał dwadzieścia lat, kiedy został zarejestrowany w KO-I. Akta założono w 85-tym roku, dwa lata przed jego śmiercią. Może był aktywny w organizacjach studenckich, może rodzice byli w opozycji?

AGATA

Co z tego wynika?

KOPEĆ

Z inwentarza można się dowiedzieć tylko, jak wędrowały akta. Kto kiedy je wziął, kiedy zwrócił. Nic ponadto.

AGATA

A wędrowały?

KOPEĆ

Z repetytorium wynika, że w lipcu 88 zostały zabrane przez departament D.

AGATA

Czyli? Do kolejnego archiwum?

KOPEĆ

Raczej nie. Ja nic o nich nie wiem, trochę się domyślam. Nie chcę o tym mówić.

AGATA

Bo co?

KOPEĆ

Bo nie chcę. Nie znam się. Jestem tylko archiwistą. Ale mogę ci dać namiary na osobę, która się tym zajmuje. To prawdziwy pies na esbeków. Niczego się nie boi. Kawaler, bezdzietny, rodzice mu umarli, niektórzy mówią, że ma raka. Taki to może ryzykować.

AGATA

Nie rozumiem? A ty się czegoś boisz?

KOPEĆ

Nie, oczywiście, że nie... Ale gdybyś wiedziała, co jest w tych teczkach... oglądała zdjęcia, czytała donosy, i to cały czas ze świadomością, że prawda nigdy nie wyjdzie na jaw... że wszystko zostanie zamiecione pod dywan w imię spokojnego snu establishmentu wszelkiej proveniencji...

AGATA

Nie wszystkie tajemnice powinny wyjść na jaw... Czasami cena krzywdy jest zbyt wysoka...

KOPEĆ

Kurwa mać! I to mówi prokurator Rzeczypospolitej? Kurwa mać. No, po prostu nie wierzę. Masz tu wizytówkę gościa. Może on cię przekona. Karol Wenzel.

Scena 71. MIESZKANIE AGATY

wnętrze/noc

Agata przy telefonie. Antoni bawi się z Agnieszką.

AGATA

Więc może u mnie biurze?

WENZEL

Nie będę pani tłumaczyć oczywistości, ale skoro doszła pani w swoim śledztwie do momentu, w którym chce pani rozmawiać ze mną, to zalecałbym ostrożność. Żadnych przesłuchań w prokuraturze, rozmowy tylko przez prywatny telefon, dyskrecja maksymalna wobec kolegów i przełożonych. Skąd pani dzwoni?

AGATA

Z domu.

WENZEL

Dobrze. Niech pani przyjdzie jutro. O dziesiątej.

Scena 72. WOLA JUSTOWSKA

PLENER/DZIEŃ

Agata podjeżdża pod mały domek w ogrodzie. Wenzel wygląda i wpuszcza ją do środka.

WENZEL

To pani. Dobrze. Proszę do środka.

Za podwójnymi drzwiami zamocowana jest solidna krata. W oknach kraty.

AGATA

Nie spyta pan, czy nikt mnie nie śledził?

WENZEL

(wygląda na ulicę)

Wiedzą, gdzie mieszkam.

(zamyka drzwi)

SCENA 73. U WENZLA

wnętrze/dzień

Wnętrze typowe dla kawalera – na ścianach plakaty filmowe, na honorowym miejscu ekspres do kawy, całość zavalona książkami i czasopismami, których nikt nie odkurzał.

WENZEL

Kawy?

AGATA

O tej porze każdą ilość.

WENZEL

(szykując kawę)

Niech pani mówi.

AGATA

Kamil Sosnowski, student, znaleziony w wannie z podejrzanym gardłem, ze skrępowanymi rękami i nogami. Sprawie ukręcono łeb, a akta wyczyścił departament D.

WENZEL

To już pani wie wszystko. Trzeba tylko połączyć fakty. Kogo jeszcze zamordowano w ten sposób w latach osiemdziesiątych?

AGATA

O Boże. Księdza Jerzego. Chce pan powiedzieć, że Sosnowskiego zamordowała esbecja? Dlaczego?

WENZEL

Nie wiem. Być może, żeby utemperować jego starych.

AGATA

Sprawdzałam to. Rodzice nie działali w opozycji. Ojciec Zdzisław Sosnowski, lekarz, habilitował się z psychiatrii, wkrótce po zabójstwie razem z córką wyemigrowali do Francji.

WENZEL

Mogli się też pomylić. Takie rzeczy się zdarzały. Ale rzadko. Zna pani schemat działania: Departament III od opozycji, Departament IV od kościoła. Inwigilacja figurantów, urabianie osobowych źródeł informacyjnych, centralna kartoteka, system teczek i tak dalej? Ludzie myślą, że to była taka tam milicyjna biurokracja, a ci wszyscy esbecy byli jak porucznik grany przez Kowalewskiego w „Rozmowach kontrolowanych”, ot, tacy tam nierozgarnięci funkcjonariusze, którzy zbierali niepotrzebne informacje. Na marginesie – nie cierpię Barei. A Chęcińskiego za te „Rozmowy” też nie lubię.

AGATA

Bo?

WENZEL

Bo to kłamstwo. Kłamstwo będące na rękę tym skurwysynom cały czas. Kłamstwo, przez które ludzie uwierzyli, że PRL to był taki dziwaczny kraj, gdzie może nie było lekko, ale przynajmniej śmiesznie i wszyscyśmy dobrze się bawili.

AGATA

A nie było trochę tak? Ja uwielbiam filmy Barei.

WENZEL

(wzdycha)

Niech pani spyta Kamila Sosnowskiego. A takich ofiar były setki. Dlaczego nikt, do kurwy nędzy, nie chce zrozumieć, że PRL była totalitarnym systemem opartym na represjonowaniu i gnębieniu obywateli przy pomocy wszelkich środków, gdzie najwięcej do powiedzenia miał aparat terroru, czyli wszechobecne służby, w każdej chwili gotowe zareagować?! I tego nie zmieni najbardziej dobroduszny uśmiech generała Kiszczaka, przyjaciela elit opozycyjnych?

(wścieka się)

Kurwa! Nie rozumie pani, że oni cały czas chcą, żebyśmy wierzyli w „Misia” i „Bruneta wieczorową porą”? Bo tam nie ma nic o więzieniach, wypadkach i zaginięciach? A to jest bardziej szkodliwe, niż „Czterej pancerni i pies”. Bo to ciągle trwa.

AGATA

Przepraszam. W osiemdziesiątym dziewiątym roku miałam 15 lat.

WENZEL

A ja dwadzieścia pięć. Ale to pani nie zwalnia od wiedzy historycznej. To nie pozwala sprowadzić pani dzieciństwa i życia pani starych do „ostatniej paróweczki”

AGATA

Przepraszam, ale ja nie pracuje w IPN-ie. Nie grzebię się na co dzień w esbeckich zbrodniach. A jak przychodzę, żeby się czegoś dowiedzieć, dostaję opieprz. Chce pan, żebym poszła, niech pan powie. Albo niech pan wyjaśni, co pan wie, a resztę sobie daruje.

WENZEL

(uspokaja się)

Departament D, czyli dezinformacja i dezintegracja. Najbardziej zakamuflowana struktura w MSW. Ludzie od brudnej roboty. Ich działanie polegało na rozsiewaniu plotek, skłócaniu opozycji, oczernianiu. Szantaże, porwania, pobicia, a także zabójstwa. To nie byli debile. Bezpośredni zamach, tak jak to było w przypadku księdza Popiełuszki, oznaczał aferę, skandal, burzę na Zachodzie i proces. Ale jeśli komuś nagle zamordowali matkę podczas napadu rabunkowego? Tak zginęła Aniela Piesiewiczowa, no cóż, wypadki chodzą po ludziach. Komuś się dziecko zgubiło, albo uległo nieszczęśliwemu wypadkowi, komuś żona się spaliła w pożarze mieszkania. Pech. Ale ci, którzy mieli odczytać wiadomość, na pewno ją zrozumieli. Wie pani, kiedy zabili matkę Piesiewiczą? 22-go lipca. To nie przypadek. Niektóre aspekty tych mordów były jak podpis czerwonych zabójców. A kiedy zabili Sosnowskiego?

AGATA

Siedemnastego września...

WENZEL

No właśnie. Jeszcze jakieś pytania?

AGATA

Mówił pan, że mogli się pomylić. Co to znaczy?

WENZEL

Oficerowie sami nie chodzili „na robotę”. Wynajmowali często pospolitych kryminalistów, aby nie brudzić sobie rąk. A taki tępak albo źle zapisał adres, albo mieszkania mu się pomyliły. Czasem oficerowie źle rozpoznali sprawę i wysłali go nie tam, gdzie trzeba. Mamy udokumentowane takie przypadki.

AGATA

Trafiłam na sprawę Kamila analizując portfel zamordowanego w zeszłym tygodniu Henryka Telaka. Miał zapisaną datę jego śmierci. Zastanawiam się, jak mógłby być z tym powiązany, czy zamieszany?

WENZEL

Kim on był?

AGATA

Prezesem firmy poligraficznej Polgrafeks. Niby skromnie, ale pozostawił po sobie niezłą sumkę.

WENZEL

(śmieje się)

Wie pani, czyją własnością jest Polgrafeks? Polskich Przedsiębiorstw Hazardowych. Znanych z tego, że mają praktycznie monopol na prowadzenie kasyn w Polsce. Oraz z tego, że żaden prokurator, ani urzędnik skarbowy nie jest w stanie dobrać się im do dupy. A także z tego, że są przesiąknięte funkcjonariuszami. Jeśli zastanawia się pani, czy Telak był zamieszany w służby PRL, to może pani przestać. Na pewno był. Pytanie, jak był zamieszany w zabójstwo chłopaka? Tutaj pani nie pomogę. Mogę sprawdzić, czy był oficerem SB w latach osiemdziesiątych, ale jeśli pracował w „D”, to wszystko zostało na pewno pięknie wyczyszczone.

AGATA

Zniszczone?

WENZEL

Takich rzeczy się nie niszczy. Leżą w sejfie jakiejś willi w Konstancinie.

Scena 74. PRZED DOMEM WENZLA plener/dzień

Agata wsiada do samochodu. Rusza. Zaparkowany nieopodal czarny samochód rusza za nią. Agata spogląda w lusterko i dodaje gazu. Gwałtownie skręca w zaułek i zatrzymuje się. Czarny samochód jedzie dalej ulicą. Agata oddycha z ulgą, kładzie ręce na kierownicy i cofa samochód. Dojeżdżając do głównej ulicy widzi czarny samochód zaparkowany po drugiej stronie. Zakręca z piskiem opon i przyspiesza raptownie. Znika za zakrętem.

Scena 75. KOMENDA POLICJI wnętrze/dzień

Smolar wchodzi do pokoju operacyjnego.

KUMERSKI

Idź do starego. Od rana o ciebie pyta.

Smolar sięga do szafy, wyjmując teczkę z papierami i wychodzi z pokoju. Skręca z korytarza do gabinetu komendanta. Sekretarka wskazuje mu drzwi do gabinetu. Smolar wchodzi i kładzie na biurku teczkę z raportem.

KOMENDANT

I co?

SMOLAR

(wzrusza ramionami)

A co ma być?

KOMENDANT

Macie coś?

SMOLAR

Jeszcze nic. Eliminujemy różne hipotezy.

KOMENDANT

(przeglądając raport)

No, to trochę mało.

SMOLAR

I mało i dużo. Zależy.

KOMENDANT

Ile to będzie jeszcze trwało? Mam naciski w tej sprawie.

SMOLAR

Jest jakaś sprawa, w której byś nie miał nacisków?

KOMENDANT

No nie wiem, nie wiem. Zróbcie coś.

SMOLAR

Co mam zrobić? Wnioskować do prokuratora o nakaz aresztowania dla wszystkich? Wątpię, czy by się udało.

KOMENDANT

Nie ma powodu do sarkazmu. Po prostu przyłóżcie się do tego.

SMOLAR

(wstaje)

Nie rozumiem. Inne sprawy ciągną się miesiącami. Albo latami.

(wychodzi)

Scena 76. FLORIAŃSKA

plener/dzień

Jadwiga Telak wychodzi z antykwariatu przy Floriańskiej i kieruje się do włoskiej restauracji na Tomasza. W ogródku przy stoliku siedzi już Agata. Agata wstaje na widok Telakowej.

TELAKOWA

Tutaj chce pani prowadzić przesłuchanie? W kawiarni?
(siada)

AGATA

To nie jest przesłuchanie. Nie mam powodu pani przesłuchiwać, nie jest pani o nic podejrzana. Po prostu chce sprawdzić kilka faktów. Z przeszłości.

TELAKOWA

Wolałabym, żeby zamknąć śledztwo. Mam kłopoty z jego polisą ubezpieczeniową. W PZU powiedzieli, że samobójstwo nie jest wykluczone, a wtedy odszkodowanie podobno nie należy się. Tylko czy ktoś może sam sobie wbić rożen w oko? Według tych złodziei może. Każdy, najbardziej nieprawdopodobny pretekst jest wystarczający, żeby nie zapłacić odszkodowania. Więc musicie znaleźć sprawcę.

AGATA

Możliwe, że nigdy go nie znajdziemy.

TELAKOWA

Te pieniądze są potrzebne na leczenie mojego dziecka.

AGATA

Przecież pani mąż zostawił jakieś poważne sumy?

TELAKOWA

Podobno nie można ich ruszyć do końca roku. Zablokowane w jakichś funduszach.

AGATA

Więc proszę nam pomóc wyjaśnić kilka spraw.

TELAKOWA

(wzrusza ramionami)

W gruncie rzeczy ja mało wiem. Nie żyliśmy w przyjaźni. Mąż mi się nie zwierzał. Nawet nie miałam pojęcia, że oszczędził aż tyle pieniędzy.

AGATA

Przywiązywał wagę do pewnych dat... Właściwie do jednej, jakby ta właśnie znaczyła wiele w jego życiu... Co pani mówi nazwisko Kamil Sosnowski?

TELAKOWA

(nagle blednie)

Co....

(z trudem łapie oddech)

Kamil... To mój narzeczony... Zginął tragicznie...

AGATA

(podsuwa jej szklankę wody)

Niech pani się napije... Nie wiedziałam...

Telakowa pije wodę i patrzy przed siebie załzawionymi oczami.

Scena 77. KINO

wnętrze/noc

Czarno biała retrospekcja. W sali kinowej Kamil i Jadwiga. Przytuleni do siebie oglądają film.

KAMIL

Pójdziemy do mnie po kinie?

JADWIGA

Obiecałam, że wrócę do domu. Jutro przyjdę. Przed południem.

KAMIL

Zrób coś, żebyśmy mogli spędzić razem całą noc. Moi starzy wracają dopiero w niedzielę.

JADWIGA

Może w piątek... Postaram się.

Scena 78. TARAS KAWIARNI

plener/dzień

TELAKOWA

Tej nocy włamali się do domu i zabili Kamila... Przez rok nie mogłam sobie znaleźć miejsca... Henryk opiekował się mną. Znaliśmy się od lat... Syn sąsiadów z Podgórze... Wiedziałam, że się we mnie kocha, ale ja byłam zakochana w Kamilu... Chociaż Kamil był ode mnie dwa lata młodszy... Ale to była taka miłość, jaka się zdarza tylko raz w życiu. Poznaliśmy się u znajomych i już następnego dnia poszliśmy do łóżka, chociaż dla nas obojga to był pierwszy raz.

AGATA

Czy pan Telak mógł mieć coś wspólnego ze śmiercią Kamila?

TELAKOWA

Henryk? A w jaki sposób? Kamila zabili bandyci. Milicja nie znalazła sprawców i tyle. Henryk był dla mnie dobry. Chciał się ze mną ożenić, a mnie było wszystko jedno. We mnie wszystko umarło razem ze śmiercią Kamila. Pomyślałam sobie, żeby chociaż on był szczęśliwy, skoro ja już nigdy nie będę. Ale widocznie tak się nie da. Ani jemu to małżeństwo nie dało szczęścia, ani mnie. Ani naszym dzieciom.

AGATA

A rodzice Kamila?

TELAKOWA

Jego ojciec był lekarzem, psychiatrą. Wykładał też w Collegium Medicum. Zaraz potem wyjechali za granicę, zdaje się do Francji. Nigdy ich nie poznałam właściwie, widziałam ich tylko raz, na pogrzebie.

AGATA

Czy był związany z opozycją? IPN ma taka hipotezę, że mord Kamila nie był przypadkowy, że mógł być aktem zemsty SB na rodzicach.

TEŁAKOWA

Nic mi o tym nie wiadomo... Nie chcę o tym rozmawiać, nie chcę Przez to znowu przechodzić... Niech pani sprawdzi na UJ-ocie. Docent Zdzisław Sosnowski.

(wstaje)

Pójdę już.

Scena 79. ULICA

plener/wieczór

Smolar i Agata rozmawiają idąc ulicą.

SMOLAR

To ciekawy zbieg okoliczności... Zaparkowałaś tuż obok mojego mieszkania... To tam, przy rogu...

AGATA

Gdybym wiedziała, zaparkowałabym przy Barbakanie.

SMOLAR

A może to jakiś znak?

(mruga do niej)

Może powinnaś wstąpić do mnie na kawę? Nic ci nie mówi kobieca intuicja?

AGATA

Kobieca intuicja mówi mi coś wręcz przeciwnego. Ale, jeśli już mowa o intuicji... Mam takie niejasne przeczucie, że trop Kamila Sosnowskiego jest ważny, że gdzieś całkiem nawet blisko leży rozwiązanie ...

SMOLAR

Musiałś się naczytać, że śledztwo polega na rozwiązywaniu zagadek. A to raczej łowienie ryb w mętnej wodzie. Zarzucasz sieci na łapu capu i sypiesz przynętę. Jak masz szczęście, to się coś złapie.

AGATA

A mnie to nawet podnieca... Latami zajmowałam się przestępczością gospodarczą na skale powiatową. Kasjerkami, które ukradły pieniądze, albo magazynierami, którym zabrakło towaru.

SMOLAR

(wzrusza ramionami, poirytowany)

Przepraszam, ale nie mogę słuchać takich bzdur. Sama kiedyś przekonasz się, że w tej robocie nie ma miejsca na romantyzm. Ani, wbrew pozorom, na przeczucia.

AGATA

Jednak na coś wpadłam dzięki przeczuciu. Tylko jeszcze nie wiem, na co.

SMOLAR

Prieczucia to wiesz... Taka broń kobieca.

AGATA

(urażona lekko, patrzy na zegarek)

No, to lecę. Bardzo późno się zrobiło.

Agata przechodzi na drugą stronę ulicy i zbliża się do swojego samochodu. W tym momencie z głębi ulicy wyjeżdża czarny samochód i z dużą szybkością zbliża się do Agaty, kierując się wprost na nią. Agata w ostatniej chwili odwraca się i uskakuje, żeby uniknąć uderzenia, upadając na chodnik. Czarny samochód obija się o zaparkowaną furgonetkę, gubiąc po drodze boczne lusterko i znika za zakrętem. Smolar biegnie w stronę Agaty, w ciemności nie jest pewien, czy Agacie udało się uniknąć uderzenia. Podnosi ją i trzyma w ramionach. Agata jest w szoku, drży ze zdenerwowania. Smolar tuli ją do siebie, całuje w czoło i szeptem uspokajająco.

SMOLAR

Już dobrze, cicho, cicho... Uspokój się...

Agata powoli wraca do przytomności. Kiedy zdaje sobie sprawę, że Smolar przytula ją, gładzi i całuje, odpycha go gwałtownie.

AGATA

Co ty mi robisz? Zwariowałeś? Przecież ja mam męża... rodzinę.

Oburzona ucieka w głąb ulicy. Słysząc tupot jej kroków. Smolar krzywi się, rusza na górę.

Scena 80. MIESZKANIE SMOLARA Wnętrze/dzień

Smolar idzie do barku i nalewa sobie kieliszek wódki. Wypija i otrząsa się. Idzie do okna i odsuwa kotarę, żeby wyjrzeć na ulicę. Ulica jest już pusta. Ani śladu Agaty, chociaż jej samochód ciągle stoi przy krawężniku. Nagle Smolar słyszy odgłos otwieranych drzwi. Odwraca się. To wróciła Agata. Podchodzi do niego i zarzuca mu ręce na szyję. Całują się, tym razem długo i namiętnie.

Scena 81. DWORZEC

plener/dzień

Czarno-biała retrospekcja.

Młoda Agata i młody Smolar stoją na peronie i całują się namiętnie.

SMOLAR

Czy my musimy przychodzić na stacje, żeby się całować?

AGATA

Tak. Tutaj to wygląda naturalnie. Jakbyśmy się zegnali przed podróżą.

SMOLAR

Ale ludzie całują się wszędzie! W kinie, na Plantach! Wszędzie! Żyjemy w dwudziestym wieku! Dziewictwo też chcesz stracić dopiero po ślubie?

AGATA

Obiecałam ci, prawda? Co w tym złego, że chcę, żeby to było ładne? Pojedziemy na wakacje, będziemy razem, będziemy tylko sami dla siebie, będziemy mieli dużo czasu... Wtedy to zrobimy.

Scena 82. MIESZKANIE SMOLARA wewnątrz/noc

Agata i Smolar kochają się. Potem leżą.

SMOLAR

Czy to miłość, czy ciekawość?

AGATA

(śmieje się)

Ciekawość. Przez te wszystkie lata niezaspokojona.

Scena 83. MIESZKANIE AGATY wewnątrz/ranek

Świta. Agata wślizguje się do sypialni prawie bezszelestnie. Mimo to Antoni otwiera czujne oko.

ANTONI

(sennie)

Co się stało?

AGATA

Nic. Śpij.

ANTONI

To gdzie byłaś do tej pory?

AGATA

(rozbiera się)

W pracy.

(po chwili)

A wiesz? O mało mnie dzisiaj nie przejechał samochód.

ANTONI

(sennie)

Tak? Jak to? Gdzie? Jaki samochód?

AGATA

Nieważne. Czarny.

Scena 84. GABINET WITOLDA

Wchodzi Igor. Kładzie przed Witoldem kilka odbitek fotograficznych. To zdjęcia Smolara i Agaty, całujących się na ulicy przed domem Smolara.

WITOLD

Taaa...

Scena 85. ULICA PRZED SZKOŁĄ plener/dzień

Agata podwozi córkę do szkoły, całuje ją, patrzy, jak Agnieszka wbiega do bramy, a potem rusza.

Scena 86. PRZED BUDYNKIEM PROKURATURY plener/dzień

Agata podjeżdża i parkuje samochód. Wysiada. Podchodzi do niej Igor.

IGOR

Są pewne informacje w sprawie śledztwa, które pani prowadzi.

AGATA

I chciałby pan złożyć zeznanie? Tutaj, na ulicy?

IGOR

Nie, nie ja osobiście. Pan prezes Osuchowski. Pan prezes zaprasza na kawę.

AGATA

(stanowczo)

To może jednak ja zaproszę pana prezesa do siebie.

IGOR

Nie ma takiej potrzeby. Pan prezes nie jest świadkiem w tej sprawie i wolałby się spotkać w publicznym miejscu. Wyraźnie nie lubi gmachu prokuratury. Muszę przyznać, że nie dziwię mu się. Ponure gmaszysko, również ze względu na architekturę.

AGATA

(patrzy na zegarek)

To trochę dziwny tryb...

IGOR

Ja jednak będę nalegał. Na pewno nie będzie pani żałowała spotkania z prezesem. To przemiły człowiek i prawdziwy erudyta.

AGATA

Dobrze... Niech będzie... Więc dokąd mam jechać?

*(Chce wsiadać, ale Igor zatrzymuje przed nią
drzwiczki samochodu)*

IGOR

Najlepiej będzie, jeśli ja panią zawiozę i odwiozę.

Prowadzi ją do swojego BMW i otwiera przed nią drzwi.

Scena 87. RESTAURACJA NA BARCE plener/dzień

Agata wysiada z samochodu, który zatrzymał się nad brzegiem Wisły u podnóża Wawelu. Igor wskazuje zacumowaną u brzegu barkę, na której urządzono restaurację.

IGOR

To tam. Prezes czeka. A ja zostanę przy samochodzie. Jak skończycie rozmowę, odwiozę panią.

Agata rozglądając się rusza w stronę barki. Witold na jej widok wstaje od stolika.

WITOLD

Proszę. Pozwoliłem sobie zamówić kawę. Podwójne espresso, z kroplą mleka, bez cukru.

AGATA

Już nawet nie pytam, skąd pan wie.

WITOLD

Słusznie. Jak najmniej pytań.

(czeka na odejście kelnera, który podaje kawę)

Widzę, że lubi się pani ubierać schludnie.

AGATA

Elegancko.

WITOLD

Elegancja zaczyna się od dziesięciu tysięcy. Pani jest ubrana schludnie.

AGATA

Widzę, że schodzimy na tematy finansowe.

WITOLD

No, właśnie. Proponuje pani trzysta tysięcy. Pięćdziesiąt wyda pani na ciuchy, za resztę kupi pani córce małe mieszkanko, żeby na nią czekało i zyskiwało na wartości.

AGATA

Potrąci mi pan z tej kwoty za doradztwo inwestycyjne? Bo tym się pańska firma teraz zajmuje?

WITOLD

Doradztwo gratis. I oczywiście pomożemy pani udokumentować ten dochód.

AGATA

(wstaje)

Odpowiem panu za tydzień.

WITOLD

Proszę siadać. Odpowie mi pani teraz. To nie jest rozmowa w sprawie pracy, tylko oferta gigantycznej łapówki. Musi pani podjąć decyzję bez konsultacji z mężem czy kochankiem.

AGATA

A jeśli nie?

WITOLD

Będzie mi przykro. Jest pani młoda, kariera przed panią, ale przez przypadek dotknęła pani świata, którego dotyczyć nie należy. Myślę, że pieniądze ułatwią by pani życie. A ta sprawa i tak trafi na półkę.

AGATA

Dlaczego więc po prostu nie zaczeka pan w spokoju, aż sprawa trafi na półkę?

WITOLD

Moim priorytetem jest spokój własny i moich towarzyszy. Nie czujemy się zagrożeni, ale jeśli zacznie pani mieszać, sprawa będzie kosztować więcej zachodu, więc wykalkulowałem sumę, którą proponuje pani.

AGATA

Jest jeszcze komisarz Smolar.

WITOLD

Komisarz Smolar nie będzie stanowił problemu.

AGATA

Nie boi się pan, że nagrywam tę rozmowę?

WITOLD

Ja wiem, że pani nie nagrywa. To oczywiste. Pytanie, czy ja nie nagrywam. Czy mój kolega z Zakładu Kryminalistyki nie zmontuje jej tak perfekcyjnie, że inny kolega, który będzie ją analizował na zlecenie prokuratury okręgowej nie pozna, że to montaż. A pani szef będzie zachodzić w głowę, jak pani mogła próbować wymusić półmilionową łapówkę.

AGATA

I wszystko to po to, żeby ukryć, że pański departament „D” kazał Telakowi zlecić morderstwo Kamila Sosnowskiego?
(Witold kiwa głową)

Scena 88. ULICA

plener / noc

Retrospekcja czarno-biała.

Telak czeka pod domem Kamila. Podjeżdża taksówka, wysiada Kamil. Idzie na górę. Telak patrzy w okno na drugim piętrze. Zapala się światło. Telak przywołuje ręką trzech meneli, którzy opodal w bramie palili papierosy.

TELAK

Przyjechał. Poczekać jeszcze z pół godziny, potem wejdziecie na górę. Poprzewracajcie meble. Co tam cennego znajdziecie, jest wasze. Niech to wygląda na włam. Tylko żadnej partaniny, zanim wyjdziecie, upewnić się, że nie żyje.

MENEL

(wzdryga się)

Nie lubię mokrej roboty.

TELAK

A w pierdlu lubisz siedzieć?

MENEL II

(odpycha pierwszego)

Zrobi się, panie kapitanie. Nie będzie fuszerki.

TELAK

Ja się zmywam. Pół godziny, nie krócej.

Scena 89. RESTAURACJA NA BARCE plener/dzień

WITOLD

W tym jednym się pani myli. Kapitan Telak w tej sprawie działał na własną rękę. Załatwiał jakieś prywatne animozje. Za tę samowolę dostał naganę z wpisaniem do akt.

AGATA

Nie widziałam tych akt w IPN-ie.

WITOLD

Oczywiście. Co nie znaczy, że ich w ogóle nie ma. W IPN-ie jest przeważnie to, co my chcemy, żeby było.

AGATA

Chyba nie lekceważy pan IPN-u?

WITOLD

Broń Boże. Oni mają inne kompetencje. Nie zajmują się nami, tylko tymi, którzy z nami współpracowali. Tak jest wygodnie dla wszystkich.

AGATA

I ja mam wierzyć we wszystko, co pan mówi?

WITOLD

Nie musi pani.

AGATA

(wstaje, trzymając nerwy na wodzy)

To najbardziej idiotyczny blef, jaki w życiu słyszałam. Przykro mi, ale jest pan pierdolnięty. Chętnie panu pomogę znaleźć specjalistę, ostatnio często rozmawiam z psychiatrami.

WITOLD

(wyjmuje z kabury mały pistolet z tłumikiem)

Siadaj.

AGATA

Chyba nie jest pan na tyle szalony, żeby zabić mnie przy świadkach?

WITOLD

(przykłada jej pistolet do piersi)

A co, jeśli tu nie ma żadnych świadków, tylko moi ludzie?

Rozgląda się. Para obcokrajowców, facet w Inianej koszuli i dwóch biznesmenów, siedzących przy stolikach obok jak na komendę podnoszą głowy i machają wesoło Agacie. Agata patrzy w stronę baru. Kelner macha jej tak samo, jak tamci. Agata podchodzi do burty i wymiotuje. Wybiega z barki i biegnie przed siebie. Rozgląda się, ale nie widać Igora.

Sc.90. KOMENDA WOJEWÓDZKA wewnątrz/dzień

Smolar wchodzi do pokoju.

KUMERSKI

(unosí głowę znad biurka)

Stary cię poszukuje.

SMOLAR

(krzywi się)

Znowu?

KUMERSKI

Znowu. Tym razem jest naprawdę wkurwiony.

Scena 91. GABINET KOMENDANTA wewnątrz/dzień

Smolar wchodzi do gabinetu.

SMOLAR

Jaka jest sprawa?

KOMENDANT

Sprawy nie ma, Smolar. A jeśli chodzi o ścisłość, to sprawa jest, ale ciebie nie ma. Chwila, źle się wyraziłem. I ty jesteś, i sprawa jest, tylko od tego momentu stanowicie dwa odrębne byty.

SMOLAR

A nie można by jaśniej, szefie? O co chodzi?

KOMENDANT

Przekazujesz sprawę Telaka Walendziakowi. Ty jutro jedziesz do Kielc. Są wieści, że sprawcy napadu w Nowym Targu ukrywają się gdzieś w kieleckim. Tamtejsza komenda potrzebuje asysty.

SMOLAR

Zaraz, zaraz... Momencik. Po pierwsze obaj dobrze wiemy, że Walendziak nie złapał by myszy, nawet jakby był kotem. Po drugie śledztwo się kończy. Jeszcze dzisiaj pani prokurator wystawi mi nakaz aresztowania.

KOMENDANT

Właśnie. Pani prokurator. Wiadomo, że jak otworzysz encyklopedię na słowie proch, to tam nic nie ma na ten temat, że to Walendziak ten proch wymyślił. Ale nawet on ma na tyle rozumu w głowie, żeby w stosunkach służbowych przestrzegać higieny osobistej.

(kładzie na biurku wyjęte z szuflady zdjęcie pokazujące Smolara i Agatę w pocałunku)

Znasz ruską mądrość ludową, która zaczyna się słowami „Gdzie żywiesz?...” Wolę nie kończyć, bo będę ci musiał dać naganę z wpisaniem do akt. Jutro czekają na ciebie w Kielcach. Odmaszerować.

SMOLAR

(wstaje)

Wiesz co? Pani prokurator już zaszła tak daleko, że sama dokończy to śledztwo, nawet jeśli Walendziak będzie jej w tym próbował przeszkodzić. A ty mnie nie przestraszysz, bo tyle znam twoich różnych dziwnych sprawek, że możesz mnie w dupę pocałować ze swoja naganą.

(wychodzi trzaskając drzwiami)

Scena 92. GABINET AGATY wewnątrz/dzień

Na wyszukiwarce wpisuje nazwisko Zdzisława Sosnowskiego. Ukazuje się szereg biogramów artysty fotografa. Po namyśle Agata dopisuje „docent dr”. Z kilku notek wybiera tę opatrzoną nagłówkiem Uniwersytety Jagiellońskiego. Czyta skąpy opis kariery naukowej, w którym daty kończą się na roku 1985-tym. Wyłącza komputer i wychodzi.

Scena 93. BIBLIOTEKA UJ

wnętrze/dzień

Agata pokazuje legitymację bibliotekarce.

AGATA

Potrzebuje informacji o doktorze Zdzisławie Sosnowskim. Habilitacja z psychiatrii. Wykładał u was. Potem wyjechał za granicę. Szukałam w Internecie, ale tam niewiele jest.

Bibliotekarka włącza komputer. Na wyszukiwarce wpisuje nazwisko Zdzisława Sosnowskiego. Ukazuje się szereg informacji. Opis kariery naukowej, w którym daty kończą się na roku 1988-tym.

BIBLIOTEKARKA

Są informacje. Ale tylko do 1988-go roku.

AGATA

(ze zniecierpliwieniem)

Mówiłam już. Wyjechał za granicę.

BIBLIOTEKARKA

Musiał przerwać karierę naukową. Gdyby wykładał, albo publikował, mielibyśmy tu informacje na ten temat.

AGATA

Publikował? Wydał jakieś książki?

BIBLIOTEKARKA

(z wyższością)

Skoro zrobił habilitację...

(patrzy na ekran)

Owszem, w Wydawnictwie Lekarskim opublikował „Metodykę psychoterapii indywidualnej”... Napisał też popularną książkę dla wydawnictwa „KAW” w 83-cim roku... „Burza w mózgu”. Ale tę wydał pod pseudonimem Cezary Rudzki.

AGATA

Jak pani powiedziała?

*(przechyla się przez barierkę,
żeby zajrzeć na ekran komputera)*

BIBLIOTEKARKA

(z urażoną godnością)

Cezary Rudzki. Wyraźnie mówię, pani prokurator.

(patrzy, jak Agata wybiega za drzwi)

Scena 94. W SAMOCHODZIE

plener/dzień

Agata prowadząc mówi do telefonu komórkowego.

AGATA

Odbierz wreszcie, co się z tobą dzieje? Wiem, kto zabił Telaka. Dowodów nie mam jeszcze, ale wiem. Mam przeczucie, to taka broń kobieca. Dowiesz się w swoim czasie, na razie daję ci szansę, żebyś sam na to wpadł, jak już odsłuchasz tę wiadomość. Dzisiaj wypiszę nakaz aresztowania, wspomnisz moje słowa.

Sc. 95. MIESZKANIE RUDZKIEGO

wnętrze/dzień

Rudzki otwiera drzwi przed Agatą. Na jego twarzy widać zdziwienie.

AGATA

Pan Zdzisław Sosnowski, prawda?

Rudzki odchodzi w głąb mieszkania. Siada ciężko na fotel, jakby pod brzemieniem straszliwej winy. Agata wchodzi za nim, zatrzaskuje drzwi i siada na fotelu obok. Przez chwilę panuje milczenie.

RUDZKI

(kreci głową z niedowierzaniem)

Nie doceniałem pani widocznie... A jednak wpadła pani na to...

AGATA

Chciał pan pomścić śmierć syna? Po tylu latach?

RUDZKI

Przez zupełnie niewiarygodny przypadek dowiedziałem się, dlaczego zginął mój syn i przez kogo... Na początku próbowałem się z tym pogodzić, zracjonalizować... w końcu jestem psychologiem... Żyłem we Francji, te sprawy były choćby geograficznie odległe... Ale kiedy wróciłem do Krakowa, wszystko odżyło... Chciałem go po prostu zabić, zastrzelić, zapomnieć... Ale to byłoby za proste... Mój syn był godzinami torturowany, a ten skurwysyn miałby zginąć w ułamku sekundy? Postanowiłem doprowadzić go do samobójstwa. Udręczyć terapią. Użyłem do tego grupy swoich pacjentów, przyznaję... To nie było etyczne, z punktu widzenia etyki lekarskiej, oczywiście... Oni nie byli świadomi niczego, byli pewni, że to zwykła terapia... Nie może ich pani oskarżyć o współudział...

AGATA

A Kwiatkowska, udająca pod drzwiami Telaka głos jego córki?

RUDZKI

Zrobiła to we śnie hipnotycznym... To nie było trudne...

AGATA

Ale to nie było samobójstwo?...

RUDZKI

Tamtej nocy nie mogłem zasnąć... Zakradłem się pod jego drzwi. Było cicho, zastanawiałem się, czy to już? Czy łyknął proszki? Nagle usłyszałem szum spuszczonej wody i z łazienki wyszedł Telak. Był ubrany, gotowy do wyjścia. Powiedział, że zrywa terapię i spierdala z tego jebanego burdelu jak najdalej. Przepraszam, ale to cytat... Zrozumiałem, że po nim wszystko Spływa jak woda po kaczce...

(przełyka ślinę)

Chwyciłem ten rozeń... Dalej nie pamiętam... Zobaczyłem tę zniechęconą twarz, ten cyniczny błysk w oku... Po prostu uderzyłem... Wybacz mi, Boże, że to zrobiłem... Wybacz mi, Jadziu, że zamordowałem ojca twoich dzieci, kimkolwiek by nie był...

Scena 96. ULICA

plener/dzień

Agata jedzie samochodem. Dzwoni do Smolara. Nie ma odpowiedzi. Zostawia mu wiadomość.

AGATA

Sławek. Gdzie jesteś. Zadzwoń natychmiast.

Scena 97. BAR

wnętrze/dzień

Smolar siedzi przy barze. Popija. Wyciąga z kieszeni marynarki zdjęcie, które zabrał komendantowi i opiera je o butelkę piwa. Wpatruje się w fotografię i ciągnie łyk.

BARMAN

Znałem paru takich, co pili do fotografii. Zwykle marnie kończyli.

Smolar patrzy na niego przeciągle, chowa fotografię i wstaje ze stolka. Idzie do toalety, zataczając się lekko. W toalecie staje przy pisuarze, kiedy zostaje zaatakowany przez osiłka, który wyszedł z kabiny, tak, jakby tam czekał na Smolara. Osilek założył Smolarowi półnelsona i zaczął go obszukiwać. Pod marynarką natrafił na kaburę od pistoletu. Pustą.

OSIŁEK

Gdzie masz broń?

SMOLAR

(rzeżąc)

Nie mam.

OSIŁEK

(luzuje uścisk)

Policjant bez broni?

SMOLAR

Jak idę się napić, nie zabieram broni.

OSIŁEK

(puszcza go)

Szkoda.

Smolar otrząsa się, oddycha głęboko, potem bierze zamach i wali osiłka w szczękę. Osilek ląduje w kabinie, nie kryjąc zdziwienia. Podnosi się nad wyraz szybko i sprawnie i spuszcza Smolarowi łomot. Kiedy Smolar leży już na posadzce, osilek spluwa i wychodzi.

Scena 98. PROKURATURA

wnętrze/dzień

Agata siedzi za biurkiem. Mówi do telefonu.

AGATA

Prokurator Szacka. Z komisarzem Smolarem. Dokąd wyjechał? Mam dla niego nakaz aresztowania. Nie ma czasu. Walendziak? Niech będzie Walendziak, ktokolwiek... Komisarz Walendziak? Szacka. Właśnie wypisuję nakaz aresztowania w sprawie zabójstwa Telaka. Profesor Cezary Rudzki. Niech pan bierze ludzi i przyjedzie tutaj. Albo nie, spotkamy się na miejscu, tak będzie szybciej. Niech pan czeka przed domem. Nurmiego 18.
(wyjmuje formularz i wypełnia go)

Scena 99. ULICA

plener/dzień

Agata podjeżdża pod apartamentowiec Rudzkiego. Przed domem zbiegowisko ludzi. Policja zabezpiecza miejsce wypadku. Na ulicy leży człowiek, przykryty przesiąkającym krwią kocem. Agata wysiada z samochodu. Podchodzi do policjanta, pokazuje legitymację.

AGATA

Co się stało?

POLICJANT

Facet wypadł przez okno. Wyskoczył chyba.

AGATA

(zadzierając głowę do góry)

Z ostatniego piętra?

POLICJANT

Nie było co zbierać.

Agata podchodzi do ciała i unosi koc. Rozpoznaje Rudzkiego. Agata odchodzi. Podjeżdża kolejny radiowóz.

WALENDZIAK

Jestem, pani prokurator.

(Agata podaje mu nakaz aresztowania)

Gdzie on jest?

AGATA

Tam leży. Chodźmy na górę.

Sc. 100. MIESZKANIE RUDZKIEGO wewnątrz/dzień

Agata i Walendziak wysiadają z windy. Drzwi do mieszkania Rudzkiego stoją otworem. Przed drzwiami stoi policjant. Jest przeciąg, powiewają firanki w otwartym oknie.

AGATA

(do policjanta)

Drzwi były otwarte?

POLICJANT

Tak.

AGATA

Ktoś tam wchodził?

POLICJANT

Nie. Kazali zabezpieczyć.

AGATA

(do Walendziaka)

Najprawdopodobniej samobójstwo. To on zabił Telaka. Pewnie się domyślał, że po niego jedziemy ... a może to wyrzuty sumienia?

(wchodzi do środka. W pokoju panuje bałagan, poprzewracane sprzęty leżą na podłodze)

WALENDZIAK

To tutaj, ten bałagan, tu mogła się odbyć jakaś walka. Wezwę lepiej laborantów, niech zbiorą ślady na wszelki wypadek.

AGATA

(nerwowo)

Bałagan o niczym nie świadczy. Byłam tu w zeszłym tygodniu. Też miał bałagan. W każdym razie, sprawiedliwości stało się zadość.

(dzwoni jej telefon)

Co? Co się stało?

(wybiega)

Sc. 101. SZPITAL

wnętrze/dzień

Pokiereszowany Smolar leży na szpitalnym łóżku.. Agata otwiera drzwi i wchodzi do sali.

LEKARZ

Dopiero go przywieźli. Dostał zastrzyk.

Scena 102. ZAKOLE WISŁY

plener/dzień

Igor zbliża się do siedzącego na ławce Witolda. Siada obok.

IGOR

Pozamiatane.

WITOLD

(kręci głową)

Muszę mieć pewność. Trzeba zamknąć to śledztwo.

IGOR

Nie powinna mieć wątpliwości.

WITOLD

Lepiej, żeby wzięła pieniądze.

Scena 103. ULICA PRZED SZKOŁĄ

plener/dzień

Agata podjeżdża pod szkołę. Dzieci wychodzą po lekcjach, Agata rozgląda się za Agnieszka. Po drugiej stronie ulicy, przed cukiernią widzi zaparkowany samochód Igora. Igor i Agnieszka wychodzą właśnie z cukierni. Agnieszka ma w ręku porcję lodów w waflu. Drugą ręką macha do Agaty. Igor również podnosi rękę w pozdrowieniu. Agata wyskakuje z samochodu i biegnie przez ulicę. Agnieszka podchodzi do niej. Agata

chwyta ją za rękę i ciągnie za sobą. Igor uśmiecha się do niej i macha ręką na pożegnanie.

IGOR

Ładna dziewczynka. Co najważniejsze, widać w niej taką żywą inteligencję, ciekawość i dociekliwość. To pewnie po matce. Najważniejsze, żeby się zdrowo chowała, prawda?

AGATA

(odzyskuje głos)

Nie ważcie się! Rozumiesz?! Ani się ważcie!

IGOR

(wzrusza ramionami)

Wszystko od pani zależy. Niechże pani zadba o przyszłość dziecka. Póki nasza oferta jest aktualna.

Agata wpycha Agnieszkę do samochodu, potem rusza nagle. Jest krańcowo zdenerwowana, ciągle rozgląda się. Pod nosem powtarza słowa jakiejś modlitwy. Wyjeżdżając na ulicę niemalże pakuje się pod ciężarówkę, której kierowca hamując obrzuca ją przekleństwami.

AGATA

(do telefonu)

Jest ze mną Agnieszka. Przyjedź do domu! Zaraz!

Scena 104. MIESZKANIE AGATY wewnątrz/dzień

Antoni wchodzi do mieszkania. Agata pakuje walizkę dziecka.

ANTONI

Wyjeżdżacie gdzieś?

AGATA

Zabierz ją do swojej matki, najlepiej zostańcie tam przez kilka dni.

ANTONI

Co się dzieje?

AGATA

Ktoś mi grozi. Boje się o nią. Weź samochód. Podrzuć mnie do szpitala.

Scena 105. PRZED SZPITALEM

plener/dzień

Samochód podjeżdża pod szpital. Agata wysiada, Antoni i Agnieszka odjeżdżają.

Scena 106. POKÓJ SZPITALNY

wnętrze/dzień

Agata siedzi obok łóżka Smolara.

AGATA

Naprawdę nazywał się Zdzisław Sosnowski. We Francji zmienił nazwisko. Publikował książki jako Cezary Rudzki, więc logiczne, że przyjął to nazwisko. Kamil był jego synem.

SMOLAR

I dlatego Rudzki zabił Telaka?

AGATA

Zginął na rozkaz kapitana Telaka z departamentu „D”. Telak kochał się w Jadwidze, która wtedy była narzeczoną Kamila. Telak z zazdrości kazał go zabić. Nie byłam tego pewna. Ten główny ubek wygadał się. Potem Telak ożenił się z Jadwigą, co stało się źródłem nieszczęść całej rodziny.

SMOLAR

Antyczna tragedia z ubecją w tle.

AGATA

(z drżeniem głosu)

Ja się boję. Sławek. Oni mogą nas zabić, mnie, ciebie. Dzisiaj zabrali mi dziecko ze szkoły. Nic się nie stało, zrobili to, żeby mnie postraszyć. I udało im się. Nastraszyli mnie jak cholera. Wpadłam w histerię... Już całe życie będę się bała. Ty też...

SMOLAR

Jutro stąd wychodzę. Jadę do Kielc. Oddelegowali mnie.

AGATA

Co robić? Przecież nie można tak żyć? W wiecznym strachu?

SMOLAR

Naprawdę myślisz, że to oni pozbyli się mnie z tej sprawy?

AGATA

Sławek, nie ma już tej sprawy. Zamykam śledztwo. Rudzki zabił Telaka i popełnił samobójstwo.

SMOLAR

Pewna jesteś?

AGATA

Czy jestem pewna? A jakie to ma znaczenie?

SMOLAR

Musisz wziąć te pieniądze. Inaczej nigdy się ich nie pozbędziemy.

Sc. 107. SAMOCHÓD WITOLDA

plener/dzień

W samochodzie dzwoni głośnomówiący telefon. Witold naciska guzik i zgłasza się.

WITOLD

Tak?

IGOR

W porządku, szefie.

WITOLD

Tak? Słucham.

IGOR

Umorzyła śledztwo. Jest oficjalne pismo. Rudzki zabił Telaka i popełnił samobójstwo.

WITOLD

No, to dzielna dziewczynka.

Scena 108. GABINET AGATY wewnątrz/dzień

Wchodzi Jadwiga Telakowa. Agata wita się z nią, nerwowo porządkując papiery.

AGATA

Przeczytała pani protokół? Wszystko stało się jasne?

TELAKOWA

(siada)

Mniej więcej.

AGATA

Miała pani rację. Pani mąż nie był dobrym człowiekiem. To, co pani zrobił, to niewyobrażalna krzywda.

TELAKOWA

(drętwo)

Tak, niewyobrażalna.

AGATA

Właściwie nie wiem, co powiedzieć... Teraz, kiedy dowiedziała się pani ... To wszystko zmienia... Całe życie w zasadzie wywraca do góry nogami... Nie wiem, jak pani sobie z tym poradzi.

TELAKOWA

Ja wiedziałam... Od pewnego czasu wiedziałam...

AGATA

Wiedziała pani?...

TELAKOWA

Rudzki przyszedł do mnie... Zaraz, jak odnalazł mojego męża i skłonił go do terapii... Od razu go poznałam, mimo upływu lat... Powiedział mi, jak umarł Kamil... Ja z tym żyłam... Przez wiele miesięcy mieszkałam z mordercą Kamila. Prałam mu. Robiłam śniadanie.

AGATA

Powiedział pani? Po co?

TELAKOWA

Uznał, że mam prawo wiedzieć... Może chciał mnie do czegoś sprowokować? Ale co ja miałam zrobić? Myślałam tylko o tym... Jak do mnie przyszedł po śmierci Kamila...

Scena 109. MIESZKANIE JADWIGI wewnątrz/dzień

Retrospekcja czarno-biała.

Telak i młoda Jadwiga.

TELAK

Nie możesz tak tkwić w domu... Musisz coś ze sobą zrobić. Trzeba żyć... Tak nie można. Jemu nic życia nie przywróci. Załatwie ci sanatorium, chcesz? Wyjedź, zmień otoczenie...

(Jadwiga milczy)

Jadziu... Przecież wiesz, że cię kocham... Zawsze cię kochałem, wszystkie te lata... Będę przy tobie, zobaczysz, wszystko się ułoży. Powoli zapomnisz, to znaczy nie zapomnisz, zawsze go będziesz pamiętać, i ja też... Ale jego nie ma na tym świecie, a my na tym świecie żyjemy... Obiecuje ci, jeszcze będziesz się śmiać, cieszyć życiem... Obiecuje ci... Będziesz miała dzieci, rodzinę... Jeszcze będziesz kochać.

Scena 110. GABINET AGATY wewnątrz/dzień

TELAKOWA

Ja to wiedziałam.... I mieszkałam z nim pod jednym dachem...

AGATA

Rudzki powiedział pani, że chce go zabić?

TELAKOWA

Rudzki go nie zabił. Chciał go doprowadzić do samobójstwa. Opowiadał mi, co się wydarzyło w Lipsku. Tak poprowadził terapię grupową, żeby Henryk zdecydował się zabić...

AGATA

Rzeczywiście połknął proszki, które następnie zwymiotował... Wie pani o tym? Była o tym wzmianka w protokole... A kiedy próba samobójcza zawiodła, zdesperowany Rudzki użył, co miał pod ręką...

TELAKOWA

Rudzki go nie zabił.

AGATA

Jest pani pewna? Skąd pani to wie?

TELAKOWA

Byłam tam.

AGATA

Była tam pani? Na zamku?

TELAKOWA

Tak. Chciałam być przy tym, jak umiera.

AGATA

Więc kto go zabił?

TELAKOWA

Ja.

(Agata patrzy na nią w milczeniu)

Ja go zabiłam. Kiedy zobaczyłam, jak tchórzy, wkłada palce do gardła, wymiotuje... Chwyciłam ten rożen... Czułam tylko rozpacz. A teraz nic nie czuję... Wiem, że ta nienawiść do niego była niedobra.. To nieprawda, że oko za oko... gruba nieprawda... To nic nie daje, tak jak Telakowi zbrodnia niczego dobrego nie przyniosła... Dlatego to pani mówię. Muszę ponieść karę. Rudzki kazał mi iść do domu. Sam zatarł ślady.

AGATA

Tak... Ciekawa teoria... Ale ja się na to nie nabiorę, rozumie mnie pani?!

(krzyczy na nią)

Niech pani się zamknie i przestanie opowiadać te bzdury! Ja nie chce tego słuchać! Rudzki pomścił syna i popełnił samobójstwo, rozumie pani?! Śledztwo jest zamknięte, winni ponieśli zasłużoną karę!

(zrywa się z krzesła i szarpie Telakową)

Proszę stąd wyjść i więcej nie przychodzić! Ja nic nie słyszałam! Nie mam zamiaru dalej się w tym grzebać, rozumie pani! Mam tego dość, potąd! Chcieliście się pozabijać, proszę bardzo! Wasza sprawa!

(wypycha ją za drzwi)

Żeby tu pani więcej nie widziała!

Scena 111. MIESZKANIE SMOLARA WNĘTRZE/NOC

Agata i Smolar w łóżku.

SMOLAR

Pamiętaj, kiedy dostaniesz pieniądze, wyjmij je. Nie wiem, czy będą w kopercie, czy w teczce – wszystko jedno. Wyjmij i przyjrzyj się im, jakbys chciała przeliczyć. Muszę mieć czas zrobić zdjęcia.

(Agata kiwa głową)

Nie będziesz się bała?

(Agata kręci głową przecząco)

Wyjedziemy gdzieś potem?

AGATA

Potem już się nie będziemy spotykać. Chyba że w sądzie, podczas ich rozprawy. Ty będziesz świadkiem próby przekupienia prokuratora.

Scena 112. NA DACHU

plener / dzień

Na dachu budynku Smolar szykuje się do akcji. Z torby wyjmuje aparat fotograficzny z potężnym teleobiektywem i układa się w pozycji leżącej na skraju dachu, z którego widać bulwar nad Wisłą i zacumowana barkę, na której jest restauracja. Z góry obserwuje, jak do barki podjeżdża taksówka, z której wysiada Agata. Agata rusza w stronę trapu. Na barce czeka na nią Igor.

Scena 113. BARKA

plener/dzień

Igor podchodzi do Agaty z detektorem metalu.

IGOR

Tym razem muszę sprawdzić, czy nie ma pani podsłuchu.

AGATA

Oczywiście.

Scena 114. NA DACHU

plener/dzień

Smolar przez okular teleobiektywu obserwuje, jak Agata podchodzi do stolika, jak Witold wstaje na jej przywitanie, wskazuje jej krzesło. Potem sięga pod stół i wręcza Agacie płaską teczkę.

Scena 115. BARKA

plener/dzień

Agata odpina zamek i sięga do teczki. Wyjmuje jeden plik banknotów, wrzuca i wyjmuje inny. Czyni to wolno.

Scena 116. NA DACHU

plener/dzień

Smolar obserwuje to przez teleobiektyw, odkłada aparat i sięga po karabin z lunetą. Wcelowuje w głowę Witolda. Naciska spust.

Scena 117. BARKA

plener/dzień

Pocisk uderza Witolda w tętnicę. Krew tryska na bluzkę Ahaty. Agata krzyczy. Igor biegnie do stolika, wyszarpując pistolet z kabury. Chwyta Agatę za włosy, osłania się nią i odwraca się w stronę ulicy, rozglądając się. Przystawia Agacie lufę do głowy. Agata szarpie się.

Scena 118. NA DACHU plener/dzień

Smolar celuje w głowę Wiktora. W momencie, kiedy Agata szarpie się, naciska na spust.

Scena 119. BARKA plener/dzień

Ciało Igora z dziurą w głowie bezwładnie pada na pokład. Agata krzyczy z przerażenia.

Scena 120 ULICA plener/dzień

Smolar zbiera łuski i schodzi z dachu z walizką w rękę. Wkłada kask motocyklowy na głowę. Z klatki schodowej wychodzi na ulicę i wskakuje na motocykl zaparkowany przy bramie. Odjeżdża.

Scena 121. BARKA plener/dzień

Na barce pełno policji. Agata, okryta kocem, siedzi na ławce. Jeszcze drży z przerażenia. Obok niej Walendziak.

AGATA

To się wydarzyło, kiedy wręczył mi teczkę. Zajrzałam do środka i zobaczyłam pieniądze. Zrozumiałam od razu, że to próba przekupstwa. Wtedy padły strzały.

WALENDZIAK

Ile ich było?

AGATA

Nie wiem. Kiedy krew trysnęła, byłam w szoku...

Pod barękę podjeżdża samochód. Wsiadają z niego Antoni i Agnieszka. Podbiegają do Agaty. Agata wstaje, Antoni obejmuje ją ramieniem.

ANTONI

Chodź już do domu.

KONIEC